

„Tygodnik Powszechny” dokopał instytucji, której prezesuje Władysław Loranc: „Kierownictwo TV doszło widocznie po pół roku do wniosku, że emitowanie programu na przywołanym poziomie przetrasta jego siły i stąd zamieniło telewizję polską na przeciąg najbliższego miesiąca w studium mistrzostw futbolowych. Będziemy więc mieli nawet do 7 godzin transmisji piłkarskich dziennie. Bardzo to kosztowna zabawa, a w dodatku unudająca w efekcie sympatyczną skądinąd piłkę nożną.”

My się, proszę „Tygodnika”, specjalnie nie nudźmy! A ponadto: skąd pewność, że ONI to „studium” futbolowe wymyślili w ostatnim półroczu? Knuli chyba wcześniej i w dodatku — nie sami. Ale lud przejrzał intencje nudziarzy i z determinacją wyłączy telewizory wieczorową porą. Precz szatanie! Nie z nami te numery! Na futbol nas nie wezmą...



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 23 (86)

ROK III

Nowy Sącz 27 czerwca 1982

Cena 10 zł



Kłosa dojrzewającego zboża to nasza nadzieja. Z troską patrzymy więc na wszystko, z czym boryka się polskie rolnictwo. Coraz lepiej rozumiemy, że potrzebna jest mu daleko idąca pomoc. Zwłaszcza tutaj — w górzystym terenie i w surowym klimacie — gdzie chleb rodzi się w szczególnym trudzie... Jak wypełniane są w Nowosądeckim wytyczne nowej polityki rolnej; co można zrobić by urzędy, instytucje i zakłady przemysłowe energiczniej wspierały wieś; czy rzeczywiście pali się już u nas zielone światło dla rolnictwa? Na te pytania szukano odpowiedzi podczas posiedzenia wojewódzkich instancji PZPR i ZSL. Obszerną relację z obrad przedstawimy za tydzień.

Foto TOMASZ RADZISZEWSKI

ADAM OGÓRZAŁEK OKOLICE STADIONU

Moje pokolenie przeżyło swe najlepsze emocje piłkarskie w roku 1974 i nie sądzę, byśmy doczekali się powtórki. Nasz futbol jest po prostu chory. Widzi to każdy, kto biegał kiedyś po boisku. Nie poradził przewlekłej chorobie Górski, Gmoch i Kulesza. Nie da chyba rady i Piechniczek. Ktoś kiedyś opisze, jak się to wszystko zaczęło zaraz po wielkim sukcesie, jak narastało przez osiem chudych lat. Trzeba to opisać, rozważyć, przeanalizować, bo przecież rodzą się nad Wisłą zdolni chłopcy, są fachowcy dobrze uczący piłkarskiego rzemiosła, i jest klimat encyklopedyczny futbolu.

Jeśli czegoś brakuje, to nyma człowieka, który miałby osobowość sławnego trenera lekkoatletów, Jana Mulaka. Który byłby wychowawcą zdolnym poskromić w porę wyskoki Gorgonia, Iwana, Młynarczyka i Bońka. Który miałby pozytywny wpływ na niedydysyjne humory Łaty, Kasperczaka i Szymanowskiego. Który naznaczyłby zespół walorami swego charakteru.

Futbol nie jest grą dla grzecznych maminsynków. I nie po to Mulak był potrzebny, żeby tych rogatych chłopaków w baranków przemienić. On im był potrzebny jako nauczyciel życia aktywnego, żeby nie siedli na laurach, żeby zrozumieli, jak wiele mogą i muszą osiągnąć, jeśli chcą być arcymistrzami. Powinien ich zarazić ambicją — ustawicznego doskonalenia się i wiara, że Monachium to nie koniec drogi.

Odwiedziłem ich kiedyś — znudzonych, rozkapryszonych, sfrustrowanych — na obozie w Zakopanem. Kazimierz Górski widział, że nie ma już na nich wpływu. Miał odwagę nazwać to bezradnością i odejść. Napisałem wtedy pożegnanie polskiej piłki. Rej wodził w rozmowie Jan Tomaszewski i Leszek Cmikiewicz, ale odniosłem wrażenie, że atmosferę w drużynie kształtują skwaszony Deyna i ociężały już wtedy Gorgoń. Coś z tej atmosfery zostało, nawet gdy oni odeszli. Rozpełzło się po klubach, odebrało naszemu futbolowi lotność, fantazję i odwagę. Przyszły lata nijakie. Królowało na boiskach asekurantwo, brakło szybkości, techniki, strzałów z pierwszej piłki.

Do Argentyny pojechali udowodnić, że nie są już tamią drużyną. Profesorowie futbolu, gracie bez głębszej motywacji, młodzi ludzie, którzy zmarnowali swą szansę. Przyszli młodzi. Nie byli gorsi od tych, którzy narodzili się na Wembley. Ale naśladowali poprzedników z okresu schyłkowego. Nie nawiązali do stylu gry z dni chwały W Lipsku mogli się przekonać, że tylko w natarciu są mocni. Nie wyciągnęli z tego wniosków. Brakuje im do najlepszych dużo. Przede wszystkim — inicjatywy i rozumienia istoty futbolu, który jest grą odważnych. Polska piłka nie miała swego Mulaka i dlatego jest jaka jest. Nie ona jedna wszakże choruje z powodu bylejakości.

Do tego miejsca pisałem złością. Czy po wtorkowym zwycięstwie nad Peru powinienem zmienić front i dołączyć do przymilnego gruchania Ciszewskiego? Czy mam zapomnieć o meczu z Kamerunem? Poczekam. Nie lubię śpiewać w chórze. Peru to jeszcze nie ekstraklasa.



Tydzień w regionie



W LIMANOWEJ WYJAZDOWE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW. Jako pierwszy głos zabiera naczelnik miasta, Kubowicz. Od trzech lat nie zbudowano tu żadnego bloku mieszkalnego; szpital przeciążony, bo służy także innym rejonom, choć nie całkiem skończony; ustęski w oczyszczalni ścieków mogą spowodować zniszczenie urządzeń, kłopoty na rynku pracy, kłopoty z chlebem, awarie wodociągu; immas w sprawie budowy przekaznika dla II programu TV... Kubowicz nigdy nie narzekał, limanowianie umieli sobie radzić ze swoimi problemami, dzięki czemu sporo zrobili i żadnymi oszczerstwami nie da się przekreślić prawdy o awansie tej ziemi w latach ludowej władzy. Skąd więc te kłopoty, o których mówi naczelnik? Ano, jest to odbicie ogólnej sytuacji kraju i po części rezultat wsieckiej kampanii przeciw tujejszemu aktywowi w ubiegłym roku. Kubowicz tak to ujmie: — Spokój jest. Ale jak wyrwać ludzi z marazmu? Kiedyś było to inaczej: gdy się dopadaliśmy, śliśmy do roboty...

Mówią kolejni towarzysze: Czapkowski, Opoka, Michalus, Kamiński, Sierant, Górski, Rusnak, Siemaszko, Wierczok. Miejscowi analizują sytuację pod wieloma względami nowa: osłabło tętno życia politycznego na wsiach, za mało otwartych zebrań POP, wielu towarzyszy nie przystożowanych do odpierniania ataków, spore zmiany personalne, trwa dopiero odbudowa kadr aktywu, często nauczycieli zagubiona, mała znajomość sensu reformy gospodarczej wśród załóg...

Natomiast członkowie Egzekutywy KW dzielą się doświadczeniami i spostrzeżeniami z innych rejonów województwa: nie zwlekać z dotarciem do załóg, korzystać z „parasola”, jakim jest przywrócenie rządów prawa po 13 grudnia; ludzie muszą zobaczyć Partię nie w telewizji i nie poprzez słowa, lecz obok siebie i wśród siebie. Muszą zobaczyć, że zajmujemy się konkretnymi, drobnymi nawet, ale wymiernymi. Józef Brożek, I sekretarz KW, akcentuje myśl, że trzeba szukać płaszczyzn łączących ludzi. Jedną z nich może się stać reforma gospodarki. Wyruszą w trakcie jej wdrażania nowi, wartościowi ludzie, troczeni się o to, by działać się lepiej. Oni zostaną obdarzeni autorytetem swych środowisk. Wszystko, co łączy można było powiedzieć o Partii i kraju, zostało powiedziane. Na

takim gadaniu nie zbije się już kapitału zaufania. Zaufanie zyskiwać będą powoli ci, którzy robią rzeczy namacalne, pożyteczne dla ogółu. Idzie o to, żebyśmy właśnie my pobudzali te konkretne roboty. Bez niej nie zapelnia się póki sklepowe towarami, nie poprawi się poziom życia. Jeżeli nie będziemy unikać trudnych tematów, jeżeli konsekwentnie — bez liczenia na szybkie efekty — robić będziemy mądre i potrzebne rzeczy, wahać się staną po naszej stronie, po stronie działania, a nie neofacji. Dziś trzeba być bardziej na trudzi, żeby osiągnąć pożądaną rezultat, ale tym większy będzie smak sukcesu, do którego się z takim trudem dochodzi.

ADAM OGORZALEK

NASI POSŁOWIE. Mało wiemy o ich pracy. Poza informacjami o dyktach poselskich rzadko pojawiają się na ten temat obszerniejsze publikacje. Tymczasem grupa naszych posłów podejmując szereg ważnych dla regionu problemów, a gdy zachodzi konieczność — zgłasza nowosądeckie tematy na forum Sejmu. Ostatnio miałam okazję przysłuchiwać się spotkaniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. Na wstępie Henryk Kostecki powiedział, że w często powtarzanym przekazie: „trzeba mieć kościół zdrowie, aby chorować”, prawdy wciąż jeszcze bardzo dużo. Choroby służby zdrowia — zarówno w mieście, jak i na wsi — mają jeden wspólny mianownik — są to choroby przewlekłe. Potrzeba lat na ich wyleczenie. Potrzeba pieniędzy. Dziś nie na wiele nas stał.

Następnie poszczególni posłowie przedstawili wnioski i spostrzeżenia ze swoich wizyt w terenie. W świetle statystyki jeden lekarz miejski ma w naszym województwie pod opieką pięć tysięcy osób, a na wsi try tysiące. Największym rejonem profilaktyczno-leczniczym jest obwód Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, zaś najmniejszym rabeczński ZOZ. Najwięcej lekarzy zatrudnionych jest w Zakopanem i Gorlicach. Nie zawsze jednak w parze z ilością lekarzy idzie wskaźnik zapewnienia opieki lekarskiej. Posel Józef Różański podał konkretny przykład gorlickiego ZOZ, gdzie jest zatrudnionych dużo lekarzy, ale pod względem dostępności opieki w zakresie leczenia podstawowego Gorlice znajdują się na samym końcu. Co jest przyczyną takiego zróżnicowania?

Zaproszony do udziału w spotkaniu dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW, Stefan Tełkowski, odpowiedział, że nierównomierne rozmieszczenie kadr medycznych, spowodowane jest w głównej mierze brakiem mieszkań. Kiedy w ubiegłym roku rozdzielano etaty dla poszczególnych ZOZ-ów, sto pięć wsi gorlickiej, bo miały mieszkania, a nowotarskiej — mimo braków kadry medycznej — zdecydował się jedynie na czterdziestu, podobnie Rabka — na trzydzieści pięć. Bardzo trudno jest znaleźć pokój dla średniego personelu medycznego.

Posel Stanisław Kamieniarz zwrócił uwagę na brak dyscypliny pracy u wielu lekarzy, spóźniających się często nawet godzinę na wizytę. Mówił również o zatrudnianiu lekarzy nie zawsze zgodnie z ich kwalifikacjami. Przytłumował w gorlickiej przychodni przemysłowej pracę anezjologa na stanowisku... internisty. Posel wspominał także o konieczności polepszenia warunków pracy w laboratoriach. Bardzo ważny problem poruszył posel Różański mówiąc: — Są lekarze, do których ustawiają się tasemcowe kolejki pacjentów, ale są i tacy, co mają ciągły luz. Zarówno jedni, jak i drudzy dostają jednakowe pobory. Czy nie warto wprowadzić odpowiedniej przebieżności uzależniające wielkość pensji od ilości przejętych pacjentów?

Posel Bronisław Więcek, który wizytował ośrodek zdrowia w Lubniu, zapomniał do dyrektora Tełkowskiego o szybkiej załatwieniu — ciągnącej się od czterech lat sprawy. Chodzi o to, że Lubień położony na krańcu województwa ma umowę ze szpitalem w Myślenicach, na mocy której, nasi pacjenci leczeni są w tamtejszym szpitalu. Nie załatwiono jednak kwestii dowozu chorych: karetę trzeba zwinąć z odległej okolicy czterdziestu kilometrów Rabki, zamiast z Myślenic leżących w odległości... piętnastu kilometrów.

Posłowie ocenili ilość ośrodków zdrowia w Nowosądeckim jako wystarczającą, zaznaczając jednak, że zastrzeżenia budzi baza lokalowa niektórych z nich (ośrodki w Barcicach i Bukowinie Tatrzańskiej). Wprawdzie w Bukowinie od kilku lat stoi niewykończony nowy ośrodek, ale stan w jakim się znajduje odradza jego potencjalnych wykonawców. Podobnymi przykładami brakorobstwa są także ośrodki w Gry-

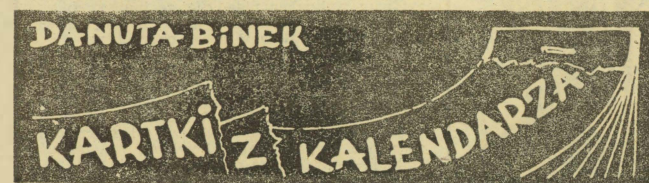
bowie i Szaflarach. Na dokończenie rozpoczętych budów służby zdrowia potrzeba w bieżącym roku prawie sto pięćdziesiąt milionów złotych. Zapowiedziano rozpoczęcie budowy ośrodków w Barcicach i Gródku.

(D.B.)

SESJA WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ. Omówiono wykonanie planu społeczno-gospodarczego rozporządzenia województwa w roku 1981, realizację budżetu oraz zapoznano się z zagospodarowaniem gruntów rolnych i przebiegiem wiosennych prac polowych w województwie. W przyjętej uchwale pozytywnie oceniono wysiłki wojewody i naczelników w zakresie maksymalnego wykorzystania ziemi. W materiałach przedłożonych sesji szczególnie nacisk położono na palącą potrzebę melioracji i rekultywacji gruntów rolnych w Dolinie Popradu, Bukowinie Tatrzańskiej, Białym i Czarnym Dunajcu, Sekowej oraz hal gorczańskich w gminie Ochotnica Dolna. Przeprowadzona kontrola wykazała, że 50 użytkowanych jest w województwie aż 1019 hektarów gruntów. Jeżeli tempo melioracji gruntów (tysiąc hektarów rocznie) będzie takie, jak dotychczas, to na jej zakończenie będziemy czekać 55 lat!

Mimo, że warunki klimatyczne i glebowe województwa, rzęba terenu i niekorzystna struktura agrarna nie sprzyjają uzyskiwaniu wysokiej wydajności pól, Nowosądeckie zajmuje w produkcji towarowej z jednego hektara 18 miejsc w kraju, zaś w produkcji czystej wyprzedza 35 województw. Tym bardziej więc sprawne powinny być działania umożliwiające przekazywanie, wydzielanie lub sprzedaż ziemi rolnikom indywidualnym.

Uwaga na marginesie: nieliczni dyskutanci nie potrafili zainteresować znudzonej sali, a przewodniczący nie protestował przeciwko długim i nużącym sprawozdaniom (przedstawionym wcześniej w materiałach). Rekord wątpliwego krasomównstwa poblił dyrektor SKR z Podgórzia, którego kilkudziesięciominutowe przemówienie spowodowało zaniepokojenie: zwiększenia nakładów na budowę dróg ojazdowych. Postulat zresztą znany i wielokrotnie przy różnych okazjach omawiany. Stwierdzenie aktualnego stanu rzeczy nie zlikwiduje nabrzmia-



● Wdrażanie reformy gospodarczej skłania przedsiębiorstwa do rozmaitych oszczędności. Niekiedy są absurdalne i godzą w jakość życia społeczeństwa. W ramach reformy likwidowano np. Wojewódzkie Laboratorium Badania Wody w Zakopanem. W efekcie nie są wykonywane badania przewidziane odpowiednimi przepisami. Sanepid zaś nie ma odpowiednich uprawnień, aby Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji przynusił do tego rodzaju badań. Istnieje niebezpieczeństwo nie wykrycia skażenia wody wodociągowej.

● Radny MARIAN SURY alarmuje. — Tylko 25 mln złotych przeznaczony na ochronę środowiska, tj. 21 procent planowanych nakładów. Opóźniają się budowy oczyszczalni ścieków w Muszynie i Zakopanem (stan zaawansowania robót 1,6 procent). Groźne jest w Tymbaraku, gdzie zakład przetworstwa owocowo-warzywnego odprowadza słabo podczyszczone ścieki do Łososiny, popyniając ujęcia wody pitnej dla Limanowej. Nie ma przepisów i siły przerwodziłającej zanieczyszczeniu środowiska przez szklarnie. Przedsiębiorstwa nie są zainteresowane ochroną środowiska. Dlaczego? Koszty instalowania i eksploatacji urządzeń chronią-

cych środowisko naturalne wzrosły 3-krotnie, zaś kary za skażenie przysiędy obowiązują stare!

● Dyrektor WSS „Spolem” w Nowym Sączu, ALOJZY HOJDYS, który — jak zwierzył się reporterowi „Dziennika Polskiego” — stał był krytykowany za brak chleba w mieście, postanowił porzucić kierownictwo hotelu i... zostać piekarszem. Pan Hoidys obiecuje klientom „urozmaicony asortyment piekarski i częściowo ciastkarski”.

● Wadliwz szosy Zakopane — Łysa Polana — informuje „Prawo i Życie” — rośliny zawierają ołów i metale ciężkie w takich ilościach, że ich spożywanie jest szkodliwe dla zdrowia ludzi i zwierząt. Na dobrą sprawę w tym lesie powinny stanąć tablice z napisem „Strefa zagrożona”.

● W maju zrealizowano jedynie 38,5 procent miesięcznych kart zaopatrzenia, przy jednoczesnym utrzymaniu się w wysokiej dynamiki skupu żywca. Powodowało to na zwolnienie turystów oraz dzieci i młodzieży od obowiązku oddawania — na czas stołowania się w ośrodkach wakacyjnych — części przydziału kartkowego.

● Przyzwyczajaliśmy się już do tasimcowych kolejek po pieczywo w wolne soboty. Nie wnikać w przyczyny, warto zasygnalizować obowiązującą w tym dniu zupełnie pozbawioną logiki zasadę, że pojeźdźcy klient może kupić tylko jeden chleb. Nasza czytelniczka, która w silepie przy ulicy Kocha-

nowskiego w Nowym Sączu usiłowała wytłumaczyć, że jeden bochenek jej nie wystarczy, usłyszała taką oto radę od ekspedientki: — Jak pani chce drugi chleb, to trzeba stanąć jeszcze raz u koleje.

● Daje o sobie znać sprzeczność interesów pomiędzy producentem a konsumentem. Z całą jaskrawością uwi- docznia się ona w przypadku brzojny. Producenti żądają za kilogram bundzu 184 zł, kilogram brzojny nie może być mniej kosztować niż 290 zł. Tak więc brzojnda zalega magazyny i póki sklepowe. Trwają pertraktacje ze Skawinkimi Zakładami Koncentratów Sposzywych, by zakupić część owego wyrobu do produkcji paluszków.

● 434 dzieci w Nowosądeckim nie chodzi do szkoły. Przeważnie są to dzieci chore psychicznie i fizycznie, lub opiekujące się starymi i zniezdolnionymi rodzicami. Blisko setka dzieci nie chodzi do szkoły bez uzasadnionych przyczyn, to głównie dzieci cygańskie. Kary nie pomagają, gdyż nie ma możliwości ich wyegzekwowania.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ. Mszanka: w wyniku sprzeczki sąsiedzkiej Roman T. przebił kosa kłatkę piersiową Stanisława B., ciężko go raniąc. Romana T. zatrzymano do dyspozycji prokuratora. W Szaflarach: 18-letnia Katarzyna, samobójstwo zrealizowała się skali mieszkanka Łodzi, 46-letnia Regina P. Zmarła zostawiła list pożegnalny, z którego wynikało, że Regina P. od dłuższego już czasu nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa. W W Starym Bystrym klerjusz samochodem marki „Tarpan” Wacław W. nie zachowując należytej ostrożności na ostrym łuku drogi uderzył w drzewo ponosząc śmierć. Jego pasażer jest ciężko ranny. W nowosądeckim hotelu „Beskid” dwóch mężczyzn, grając używaniem noża, zwinęło jedną z kelnerek zabijając jej biżuterię wartości 60 tys. zł. Prokurator Rejonowy w Nowym Sączu aresztował Jana W. z Obzów Huterskich, który z pobudek chuligańskich

poblił dwie nieznane sobie kobiety w Muszynie. W Białym Dunajcu włamano się do prywatnego mieszkania zabierając koralce, biżuterię, 500 dolarów oraz 200 tys. zł. ● Wysokie kary nie odstraszają producentów bimbru: u Stanisława K. z Nowego Sącza znaleziono 60 litrów zacieru, u Jana J. z Chelmea — 40 litrów, u Mikolaja W. z Nisko- wej — 10 litrów zacieru i 17 butelek czystej wódki, a u Michalina K. z Mszanki: 20 litrów zacieru.

● Pułkownik p. MAREK AKSAMIT informuje, że w dniach od 20 maja do 17 czerwca wybuchło dwadzieścia sześć pożarów, straty oblicza się na około 2 mln 672 tys. zł. Strażacy przypominają organizatorom kolonii i obozów o obowiązku pełnienia stałych dyżurów nocnych w pobliżu obiektów kolonijnych. Płk. Aksamit apeluje także o odpowiednie — zgodne z wymogami przeciwpożarowymi — przygotowanie akcji zniwola-omłotowe.

● Obradowało II Wojewódzki Zjazd Ligi Kobiet Polskich. Zasiadającym działaczom LKP wręczono „Złote Odznaki LKP”, „Złotą Odznakę za Zasługi dla województwa Nowosądeckiego” oraz odznaki „Zasłużony Działacz P.J.N.”. Na wniosek Zarządu Miejskiego LKP w Gorlicach honorową odznakę LKP przyznano sekretarzowi KW, Januszowi Tomalskiemu. Zjazdowi przysłużywała się wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego LKP, Jadwiga Pilarczyk. Nową przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego wybrano Michalinę Welter z Rabki.

● W ubiegłym tygodniu z nowotarskiej piekarni mechanicznej wyszedł ważyący prawie 4 tysiące ton zakalec-gigant. Zdziwili on nawet krakowskich pihowców, którzy przeciw widywali różne cuda w swojej karierze kontrolnej. Ow skandal piekarniczy spowodowany był — jak informuje „Dziennik Polski” — zwyczajnym roztargnieniem; popudniowa zmi-na zamiast dodać ciepłej wody, dodała zimnej, co spowodowało, że zaczęły nie być odpowiednio zakwaszony



Tydzień w regionie



tych problemów. Od radnych oczekiwałem nie biadolenia, lecz konkretnych pomysłów, propozycji i innowacji.

Powiem więcej — bierna postawa wielu radnych nie przyczynia się do wzrostu znaczenia rad. Mandatariusze społeczeństwa jakby zapomnieli, że rada powinna być radą, a radni — radnymi.

JERZY LEŚNIAK

Z WIZYTY U GŁÓWNEGO ARCHITEKTA. Wiosną tego roku naczelny miast i gmin nowosądeckich przeprowadził kontrolę budownictwa jednorodzinnego. Ściśle mówiąc interesowało się obiektami wznoszonymi dłuższą niż trzy lata. Sprawdzone stopień zaawansowania poszczególnych budów, przyczyny przedłużania się terminów oddania do użytku tych obiektów oraz możliwości dopingowania prywatnych inwestorów do szybkiego zakończenia prac. Intencją kontroli jest czytelną: idzie o uruchomienie wszystkich rezerw, które mogą owocować nowymi mieszkaniami.

Inżynier architekt, Leszek Sus, widzi kilka przyczyn przewlekania budowy domków jednorodzinnych. Niektórzy inwestorzy traktowali je jako formę lokaty pieniędzy; mają gdzie mieszkać, dzieci jeszcze małe, więc no co się spieszyć? Inni nie wprowadzali się, choć dom niemal całkowicie wykonano, bo brakuje im np. baterii łazienkowych... Ale główną, najpoważniejszą barierę stanowił brak materiałów budowlanych.

Oto szczegółowe wyniki kontroli: mamy w Nowosądeckim 2949 rozpoczętych budów. Z tego 1413 buduje się od 3 do 5 lat; 904 od 5 do 7 lat; 375 od 7 do 10 lat; aż 257 domów rozpoczęto budować jeszcze wcześniej.

Na ukończenie wszystkich rozpoczętych budów potrzeba, między innymi, 17 tys. ton cementu, 390 ton stali, 194 tys. metrów bieżących rur, 240 ton blany, 1300 metrów sześciennych drewna, blisko 5 milionów sztuk cegieł.

Tak ogromny potrzeb województwo nie jest w stanie zaspokoić. Postanowiono więc w pierwszej kolejności pomóc tym inwestorom prywatnym, którzy zajmują mieszkania kwaterekowe i służbowe. Aby sfinalizować prowadzone przez nich budowy, wydzielono z wojewódzkiej puli materiałów budowlanych 17 procent na ten cel.

Następny kierunek działania to pomoc kredytowa. Potrzeby regionu są bardzo duże, szacowane na około 5 miliardów złotych (wiadomo, że podwyższy wydatnie materiały budowlane). Proponuje się zatem, by naczelny — dobrze znający realia swego terenu — decydowali o przydziale kredytów na ukończenie budów.

Główny Architekt Województwa jest zdania, że w kryzysowej sytuacji należy wprowadzić zakaz budowy domków letniskowych, które są materiałochłonne, a także zakaz budowania altanek murowanych, podpiwniczonych. Na to nas po prostu dzisiaj nie stać.

Czy nadal są chętni do podejmowania budowy domku jednorodzinnego? Okazuje się, że zainteresowanie nieco zmalało, choć i tak jest wielu chętnych. Naczelny wydając zezwolenia na rozpoczęcie budowy czynią zastrzeżenie — niezwolnienie zresztą z prawem! — że nie gwarantują potrzebnych materiałów i... kręca bicz na swą głowę. Ma to później nagabywać o przydział. W gruncie rzeczy władza terenowa dając pozwolenie na budowę zobowiązuje się zabezpieczyć materiały — taki układ byłby idealny.

Z innych trudności wspomnieć trzeba, że nowa ustawa o ochronie gruntów ornych zawiera możliwość znalezienia działek budowlanych oraz — że brakuje nam terenów urolowych. Mimo to dla wielu rodzin wybudowanie własnego domku jest najszybszą drogą do mieszkania.

REATA DEMBOWSKA

ZAKŁADOWY OBYWATELSKI KOMITET OCALANIA NARODOWEGO POWOŁAŁ PRACOWNIKÓW SPÓŁDZIELNI TRANSPORTU WIEJSKIEGO. Obecny na zebraniu założeń jest przewodniczący miasteczka OKON W Nowym Sączu, ZYGMUNT BODZEWY. SKI, przypomniał oświadczenie Sejmu z 3 maja br. i słowa premiera Wojciecha Jastrzębskiego, który powiedział, że nie ma Polaków lepszych i gorszych: — Są tylko ci, którzy dla ojczyzny pracują i ci, którzy przeszkadzają. Chodzi właśnie o zwiększenie liczby tych pierwszych, którzy chcą się przyczynić do rozwiązywania związanych, ludzkich problemów w zakładzie i miejscu zamieszkania.

W skład STW wchodzi czterech zakłady terenowe: w Limanowej, Gorlicach, Nowym Targu i Nowym Sączu.

Przedstawiciele oddziałów podkreślili, iż nie trzeba zastępować funkcji dyrekcji i odpowiednich służb. — Chcemy poprzez OKON zmobilizować ludzi do poprawienia wydajności i dyscypliny pracy — stwierdził prezes STW, LEON SZFK KLEWSKI. — Jednocześnie liczymy na pomoc w zapewnieniu godziwych warunków pracy i ustaleniu nowego systemu wynagradzania, uwzględniającego rzeczywisty wkład i jakość pracy.

ANDRZEJ KITA z oddziału Nowy Sącz zaapelował: — Działajmy więc wszyscy we wspólnym interesie, tworząc klimat rzetelnej roboty, pomagając w zwalczaniu nierobstwa i biurokracji. Mamy bardzo dobre programy i rozporządzenia. Rzecz w tym, aby były one respektowane.

Grupa założeńiska powołała dziełociosobowe prezydium, którego przewodniczącym wybrano ZYGMUNTA BODZEWY z Nowego Sącza. (J.L.)

STRĄCZYNIENIE PIENIADZA. Od pierwszego kwietnia banki występują w nowej roli — strażników pieniądza, nie zaś tylko kasjerów. Tę funkcję pełnią one dzięki szerokim uprawnieniom do kredytowania tylko tych przedsiębiorstw, które odpowiadają wymogom rentowności i wypłacalności. Surowe stosowanie tych kryteriów już powoduje wiele trudności w słabszych ekonomicznie przedsiębiorstwach. Niektóre będą zmuszone zwrócić się o pomoc do swych organów założycielskich.

Wojewódzki Oddział Narodowego Banku Polskiego uznał, że cztery zakłady nie gwarantują spłaty udzielonego im kredytu, gdyż po prostu nie wypracowały zysków. Są to: Nowosądecki Kombinat Budowlany (straty w ub. roku — 335 mln zł), Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Podhale” w Zakopanem (straty w I kwartale br. — 30 mln zł), Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podhale” w Nowym Targu i Zarząd Gospodarki Turystycznej Zarządu Okręgowego PTK w Nowym Sączu (straty w I kwartale — 56 mln zł). Bank wysunął zadanie, aby zakłady przedstawiły wiarygodny plan odczwiniętych działań. W całej tej sprawie istotnym problemem jest brak harmonii między systemem kredytowania a systemem zaopatrzenia. Cóż z tego, że przedsiębiorstwo otrzyma kredyt, skoro za uzyskanie pieniędzy nie kupi potrzebnych materiałów, surowców, części zamiennych. (J.L.)

ZGROMADZENIE SPÓŁDZIELCÓW WSS „SPOLEM”. Ocena pracy i efektów finansowych Spółdzielni za rok 1981 wypadła pozytywnie — osiągnięty zysk przekracza 113 mln złotych, przy nakładach — 31 mln. W czasie obrad prowadzonych pod przewodnictwem Antoniego Morańskiego największe zainteresowanie budziły sprawy bliskiej reorganizacji handlu. Od pierwszego lipca nastąpi przejęcie części sieci magazynowej przez oddziałający się PSS, co wywołało sprzeciw wielu spółdzielców, użyto nawet określenia „rozbiór Społem”. Inne problemy — to tragiczne położenie bazy piekarniczej i masarskiej, przeciągające się budowy i remonty w Zakopanem, Krynicy i Nowym Targu.

Elementy konkretnej krytyki wprowadziło wystąpienie wicewojewody, Janusza Pieczkowskiego, który podkreślając liczne zasługi „Społem”, wskazywał na przykłady negatywne. Kontrolę PIH wykazywały, iż na sześćdziesiąt placówek handlowych — w dwudziestu czterech prowadzone działalności przewidywane nabywców, jakość wyrobów gastronomicznych zakwestionowano w pięćdziesięciu czterech procentach. W Gorlicach stwierdzono w jednym ze sklepów przedwzrosty rozmnożenie kartek na środki czystości, w Nowym Targu — zmarnowanie czterech ton chleba. Fatalny jest stan sanitarny placówek. W celu ułatwienia społeczeństwu zakupów i zlikwidowania kolejk, wojewoda zaproponował zmianę godzin dostaw towarów, wprowadzenie dobrej informacji i wykazów sklepów otwartych w dni wolne, rozszerzenie sprzedaży pieczywa i mleka — w zakładach gastronomicznych, co powinno zlikwidować „szczyt” sobotnio-niedzielną oraz regulowanie dostaw mięsa, zależnie od popytu.

Tłumaczył Zgromadzenia uwzględniła wiele ważnych wniosków z dyskusji. Na celu poprawy zaopatrzenia — musi nastąpić rozszerzenie współpracy z lokalnym przemysłem i rolnictwem, pogłębienie kontaktów z sąsiednimi województwami. Konieczne jest usprawnienie nadzoru, uwielimowanie, z głębi ludzi nieuczciwych i nieodpowiedzialnych. Przepisowane zostaną prace remontowo-budowlane (piekarnia, masarnia, nawiązanie handlowe) w Krynicy, Nowym Targu i Nowym Sączu. Spółdzielnia będzie też rozszerzać działalność społeczną, szkoleniową i wychowawczą. **LUCYNA KASZUBA**

PARTIA w DZIAŁANIU

Nowosądeckie przedsiębiorstwa wdrażają reformę gospodarczą, ale niestety przy brakach surowców, materiałów, części zamiennych i komponentów pochodzących z importu. Najgorsze wyniki gospodarcze osiągały Zakłady Stolarski Budowlanej w Grybowie, Wytwórnia Nart w Szaflarach, Spółdzielnia „Meblomet” w Mszanie Dolnej, Kopalnie Skalnych „Surowców Drogowych w Kleczanach i Fosforianów Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. W tym ostatnim — obok gorlickiego „Forestu” — zaznaczyły się największe rozpiętości między wzrostem średnich płac a malejącą wydajnością pracy. Ujemną dynamikę w produkcji podstawowej uzyskały przedsiębiorstwa budowlano-montażowe. Narodowy Bank Polski odmówił kredytu już czterem przedsiębiorstwom. Wstrzymano zostało szereg inwestycji, m.in. rozbudowa SZEW, budowa odlewni stali w „Gliniku”, rozbudowa Zakładu Produkcji Zbiorników Ciśnieniowych „Polmo-Autosan”, rozbudowa kamieniołomu w Kleczanach. Zlikwidowano Zjednoczenie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Kombinat Budownictwa Komunalnego oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej.

— Funkcją KW dokonała wstępnej oceny społecznych skutków wdrażania reformy gospodarczej. Wskazała na podstawowy organizm partynym

przeprowadzenie w II półroczu zebrań oceniających jej efekty, a egzekutywom KM, KM-G i KG dokonanie ocen działania administracji terenowej na rzecz minimalizowania negatywnych zjawisk w sferze społecznej. Egzekutywa KW zaleciła także zaostrzenie działalności kontrolnej w zakładach w celu wyeliminowania produkcji o niskiej jakości oraz przypadków zawyżania cen.

● I sekretarz KW, Józef Brożek, spotkał się na rejonowych naradach w Nowym Sączu, Nowym Targu i Limanowej z I sekretarzami KM, KM-G, KG i KZ. Narady stały się okazją do analizy stanu pracy partyjnej w poszczególnych środowiskach oraz poruszenia problemów nurtujących społeczeństwo. W NZPS „Podhale” problemem są przepełnione magazyny gotowego obuwia, którego nie można przekazać do handlu z powodu kłopotów transportowych. PKP nie podstawiają odpowiedniej ilości wagonów. Na ironię zakrawa fakt, że jednocześnie Oddział PKS w tym mieście nie wykorzystuje w pełni swych możliwości transportowych.

W podobnych spotkaniach z terenowym aktywnym i aparatem partyjnym uczestniczyli sekretarze KW: Grzegorz Jawor w Krynicy i Starzym Sączu, Ludwik Kamiński w Gorlicach, Tadeusz Rośiański w Rabce i Szczawnicy.

● Przed politycznymi i administracyjnymi władzami Gorlic szereg problemów gospodarczo-społecznych! Główne z nich to: budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące, zapewnienie miastu wody pitnej oraz ogrzewania, poprawa warunków pracy załogi Oddziału PKS, zagospodarowanie budynku starego szpitala. Sprawy te omawiano na posiedzeniu Komitetu Miejskiego z udziałem sekretarza KW, Janusza Tomalskiego.

Nad rozwiązaniem problemów służby zdrowia obradował Komitet Miejsko-Gminny w Starzym Sączu. I sekretarzem KM-G wybrano Marka Gryźnia-

ka. W plenarnym posiedzeniu uczestniczył sekretarz KW, Grzegorz Jawor.

● Analiza treści dyskusji nad projektem deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy” była przedmiotem spotkania naszych delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd partii oraz posiedzenia Komisji Ideologicznej KW. W dyskusji zgłoszono szereg uwag do treści projektu, podkreślając, że dokument, który powstaje raz na pokolenie, musi być oparty na większą troską o komunikatywność i jasność zawartych w nim treści.



● Komisja ds. Działalności Ruchu Robotniczego przy KW poświęciła obrady warunkom socjalno-bytowym weteranów ruchu robotniczego. Wbrew obiegowym opiniom o „wysokich” partyjnych emeryturach wielu tych zasłużonych ludzi żyje w skrajnie trudnych warunkach obojętnie miesiecznie świadczenia przekraczające zaledwie 2 tysiące złotych.

● Z inicjatywy Komitetu Zakładowego utworzony został w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Nowym Sączu Komitet Odrodzenia Narodowego, w skład którego weszło ponad 50 osób, partyjnych i bezpartyjnych.

● Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej informują, że wśród około 60 pracowników krytycznie komentowane są zajęcia uliczne we Wrocławiu i Nowej Hucie. Wiele dyskusyj wyraża pogląd, że należy ostrzeż i bardziej konsekwentnie zwalczać opozycję polityczną. Czystym tematem dyskusji jest problem cen i kosztów utrzymania. Oczekuje się wprowadzenia motywacyjnego systemu płac. Ludzie pracy coraz częściej domagają się również radykalnej zmiany polityki fiskalnej w stosunku do prywatnej inicjatywy.

● W gminie Kamienica odbywały się wspólne zebrania wiejskich organizacji PZPR z kołami ZSL na temat rozwoju rolnictwa i intensyfikacji produkcji żywnościowej. Są one elementem przygotowań do wspólnego plenarnego posiedzenia gminnych instancji Partii i Stronnictwa.

● Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Gorlicach informuje, że w Przedsiębiorstwie Materiałów Izolacyjnych „Matizol” i Zakładach Sprzetu Motoryzacyjnego „Polmo” wprowadzone zostały, w uzgodnieniu z zakładowymi komisjami konsultacyjnymi, nowe zasady rozdziału nagród. Fundusz nagród podzielony został w równych kwotach na każdego pracownika, niezależnie od zajmowanego stanowiska. Nagroda przepada w przypadku nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy lub otrzymaniu nagany. Obniżona jest także o 100 zł za każdy dzień zwolnienia chorobowego. System ten został pozytywnie przyjęty przez pracowników i w znacznym stopniu wpłynął na poprawę dyscypliny pracy. Ilość zwolnień chorobowych zmniejszyła się o 25 proc.

ROMAN KOSTANECKI

Krzysztof Filipowski

NOWY SĄCZ

Co to jest luksus?

Jan Pilarczyk na łamach Waszego tygodnika (nr 19) oburza się na młodych, którzy w ramach kredytu dla młodych małżeństw zakupują towary luksusowe: telewizory kolorowe, dywany, stereofoniczne radia i automatyczne pralki. Tu i wówczas padają głosy, że wszystkie towary idą wyłącznie dla młodych małżeństw, a nie one będą dźwigać kraj z kryzysu (że to niby matki i tak siedzą na płatnych urloпах). Prawda jest chyba inna. Młode matki siedzą w domach, bo nie ma miejsc w żłobkach i przedszkolach, bo często nie ma dla nich pracy.

Rok temu żona zmieniła pracę, zaczęła lepiej zarabiać. Zdecydowali się skorzystać z szansy, jaką daje kredyt MM. Marzyliśmy o zakupie pralki automatycznej, ale okazuje się, że obecnie, w myśl życzeń P. Pilarczyka, nie będzie można jej nabyć. Jest to podobno towar luksusowy. Pytam: czy ze względu na cenę, bo przecież nie ze względu na użyteczność? Kredyt użyczył się przecież na zakup rzeczy droższych, na które oddać w przyszłości będzie bardzo trudno. Młodzi ludzie są za biedni, żeby kupować tandetę, a z ciężko zdobytymi pieniędzmi robić składowisko bubli.

Stanisław Kałamacki

ZAKOPANE

Handlowe centrum

Od najdawniejszych czasów rejon centralne miasta, czyli śródmieście, pełniły funkcje handlowe. Tutaj skupiali się właściciele warsztatów rzemieślniczych i kupcy. Później, stopniowo, handel rozprzestrzenił się na coraz więcej sąsiednich ulic.

Zakopiańskie Krupówki są tu przykładem typowym. Ulica ta miała od dawna duże znaczenie, gdyż łączyła organizm miejski — poprzez ulicę Kościuski — z dworcem kolejowym i autobusowym. Powodowało to duży ruch pieszy i kółkowy na obu ulicach, co z kolei wykorzystano, lokalizując tutaj wiele sklepów oraz Spółdzielczy Dom Handlowy. Właśnie na Krupówkach i przyległej ulicy Kościuski występuje największa koncentracja instytucji handlowo-usługowych.

Na obszarze śródmieścia funkcjonuje przede wszystkim handel zorganizowany, oferujący szeroki asortyment towarów. W centrum zlokalizowane są punkty gastronomiczne, restauracje, kawiarnie oraz wiele placówek usługowych. Zlokalizowano tu także stylowe stragany warzywnicze, punkty gastronomiczne, które stanowią dobre uzupełnienie handlu i gastronomii stacjo-

narnej. Brakuje jednak — mimo istniejących sklepów „Copeli” — kiermaszów i stoisk twórczości ludowej. Powinny się one znaleźć właśnie na ulicy Krupówek.

Poza placówkami handlowymi i usługowymi — w śródmieściu mają swoje siedziby liczne instytucje gospodarcze i administracyjne. Mieszczą się tutaj hotele i placówki kulturalne. Pociąga to za sobą zagęszczenie właśnie na tym obszarze kontaktów społecznych.

Specyfika śródmieścia zakopiańskiego polega na tym, że krzyżują się tutaj dwa kierunki przepływu ludności miejscowej i przyjeżdżającej. Najbardziej intensywny strumień płynie ulicą Kościuski, której ludzie z dworców PKS i PKP udają się na centralne Krupówki. Jednak to właśnie Krupówki pozostają węzłowym punktem kontaktów.

Takie czynniki jak częstotliwość kontaktów społecznych oraz przebieg linii przepływu pieszych winny być szczególnie brane pod uwagę przy planowaniu sieci placówek handlowych i usługowych. Chodził przecież o to, aby maksymalnie przybliżyć usługi oraz dostosować ich profil i charakter do życzeń mieszkańców. Tylko w taki spo-

sób można właściwie wykorzystać bazę oraz przyczynić się do zaoszczędzenia czasu przeznaczanego na zakupy towarów i usług.

Nowe placówki szeroko pojmowanych usług należy lokalizować w zakopiańskim śródmieściu. Wskazane jest kształtowanie całych ciągów handlowych na najbardziej uczęszczanych ulicach.

Osobnym zagadnieniem jest kwestia społecznej hierarchii usług miejskich. W opinii społecznej funkcjonuje pogląd, że centrum miasta winno dysponować przede wszystkim placówkami świadczącymi usługi wyższego rzędu. Jest to opinia jak najbardziej uzasadniona i należy kierować się nią przy programowaniu sieci usługowej Zakopanego. W centrum należy zatem lokalizować przede wszystkim usługi unikalne i niepowtarzalne.

Charakter usług świadczonych w śródmieściu decyduje niewątpliwie o jego atrakcyjności. Względny socjologiczny przemawiają za kształtowaniem tego rejonu jako głównego miejscowego kontaktów społecznych, a prawidłowo zaplanowana sieć obiektów przyczyni się do znacznego ożywienia centrum Zakopanego.

W czwartym odcinku „Mojej codzienności” poruszymy problemy związane z pracą w Kuźni. Okazuje się jednak, że temat ten potraktowałem zbyt powierzchownie. Chciałbym więc teraz przedstawić bardziej pełny obraz Wydziału oraz jego załogi.

Mimo ciężkiej pracy fizycznej, spora grupa kowali bierze udział w imprezach sportowych. Ostatnio rozgrywane były mistrzostwa fabryki w piłce nożnej, zorganizowane przez zakładowy zarząd ZSMP. Uczestniczyło w nich szesnastu drużyn złożonych z pracowników poszczególnych wydziałów. Drużyna kuźni doszła do finału. Tu jednak kowalom zabrakło szczęścia. W walce o trzecie miejsce przegrali z zespołem Głównego Mechanika. Trenin, jak i mecz rozgrywano poza godzinami pracy.

Wydaje mi się, że sam fakt wyzycia się na świeżym powietrzu, szczególnie ważny jest dla pracowników zatrudnionych w ciężkich warunkach. Przy okazji rozgrywek piłkarskich utarł się zwyczaj, że po meczu zawodnicy oraz kibice wypijają beczkę piwa. Może to trochę niezgodne z ideą trzeźwości w sporcie, ale trzeba zaznaczyć, że nie było tu pijaństwa. Po prostu, kilka piw na głowę. Liczy się też to, że można swobodnie porozmawiać na różne tematy z dala od żon i dzieci, zakurzonej hal fabrycznych i hałaśliwych maszyn. Ogólnie rzecz biorąc, takie i podobne inicjatywy powinny być jak najczęściej podejmowane.

IRENEUSZ GĘBSKI

MOJA CODZIENNOŚĆ

Dla mieszkańców Gorlic poważny problem stanowi zaopatrzenie w buty. Dotychczas zakłady pracy rozwiązywały tę kwestię poprzez losowanie talonów. Metoda ta jednak budzi szereg zastrzeżeń. Wybierać sobie bowiem sytuację, że do rozlosowania jest osiem talonów na obuwie, a chętnych — stu pięćdziesięciu... Zawsze więcej niezadowolonych niż tych, którym los sprzyjał. Toteż bardzo spodobała mi się akcja, dzięki której otrzymałem parę butów każdy pracownik wydziału. Chętni zapisują się u mistrzów, bądź w wydziałach na konkretny rodzaj obuwia (męskie, damskie, dziecięce, zimowe, letnie) podając numer, jaki noszą. Na podstawie takiej listy złożone zostanie zamówienie w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego. Tak więc ludzie otrzymują obuwie bez pośrednictwa handlu i bez wyczekiwania przed

witryną sklepu. Akcja ta jest jednorazowa, nie wiem tylko, jaki ma zakres. Jeżeli nie objęła „nnych zakładów”, to uważam, że powinna być w nich również zainicjowana.

Drobne z pozoru sprawy stają się nieraz przyczynami poważnych konfliktów. Jedną z nich, szczególnie drażliwą, są rozbieżności pomiędzy pracownikami kuźni a przełożonymi w kwestii przerw śniadaniowych i innych. Chodzi o to, że ludzie wolał spóźniać się na śniadanie oraz odpuścić na świeżym powietrzu. Wychodzą więc przed halę, gdzie siadają na trawie czy kamieniach. Mistrzowie zmianowi sprzeciwiają się temu, twierdząc, że miejsce pracownika jest przy stanowisku pracy. Wydaje mi się, że nie jest to właściwe podejście do sprawy. Biorąc na zdrowy rozum — dlaczego człowiek ma siedzieć w gorącym, dusznym pomieszczeniu i nie sko-

rzystać z możliwości krótkiego ochłodzenia się? Mistrzowie tłumaczą, że dyrektor może wyciągnąć w stosunku do nich wnioski dyscyplinarne. Ale przecież dyrektor jest przede wszystkim człowiekiem i może zrozumieć, że praca w kuźni jest niezwykle męcząca. Kowalom niezbędne jest spędzenie kilkunastu minut na zewnątrz. W żadnym wypadku nie cierpi na tym produkcja, wprost przeciwnie — człowiek wypoczęty pracuje wydajniej.

„Glinik” — jak wiadomo — jest zakładem zmiłitaryzowanym. Kierownicy wydziałów mają więc prawo wyznaczyć pracowników do pracy w wolne soboty. Obecność jest obowiązkowa. Ludzie krytycznie odnoszą się do tej formy pracy. Przede wszystkim dlatego, że przynosi ona znikome korzyści. Na zmianie pracuje kilkanaście osób, niektórych dowożą auta zakładowe, które jeżdżą do odległych miejscowości po kilka osób. Wątpię, czy to jest korzystne, zważywszy na trudności z paliwem. Oprócz pracowników bezpośrednio produkcyjnych, przychodzi też dźniówkowi i mistrz, ustawicznie rozdzielacz, suwnicowy, wózków a czasem pianista. Czy warto angażować tylu ludzi do pracy, która przy dobrej organizacji mogłaby być wykonana w trakcie normalnych dni roboczych? Niestety, w tygodniu często występują przerwy z powodu braku materiałów czy matryc. Powoduje to niezadowolenie załogi.

Odrębność tej przepięknej górskiej krainy uwiidocznia się najbardziej w budowie geologicznej i krajobrazie. Spośród fliszowego otoczenia o łagodnych kształtach wyodrębniają się, niby wyspy, strome wzgórza wapienne o względnej wysokości dochodzącej do 550 m; przecięte słynnym przełomem Dunajca opadają ku niemu przepaścistymi ścianami i turniami skalnymi.

Najbardziej skaliste są Pieniny Właściwe z najwyższym szczytem na terenie Parku — Trzema Koronami o wysokości 982 m.n.p.m. Jednak nie one, lecz Wysokie Skalki lub Wysoka (1025 m.n.p.m.) są największą kulminacją terenu (w tzw. Małych Pieninach, a więc na terenie, który dopiero ma być włączony do ochrony parkowej).

Skalki, z których jest zbudowane to pasmo, pochodzą z okresu jurajskiego i kredowego (liczą sobie około stu kilkudziesięciu milionów lat), z niewielką domieszką utworów starszych — triasowych, i młodszych — starotercjarnych.

Pieniny, osłonięte od północy przez wyższe od nich Gorce i Beskid Sądecki, charakteryzują się dość łagodnym klimatem. Niewielka ilość opadów, stosunkowo ciepłe zimy i niezbyt upalne miesiące letnie powodują, że obszary te są chętnie odwiedzane przez ludzi cierpiących na niezbyt drogę oddechowy.

Prócz rzeki Dunajce do największych cieków wodnych zalicza się tu potoki: Pieniński i Krośniczanka. Są to jeszcze nadal wody czyste, niejednokrotnie zdane do celów konsumpcyjnych bez dodatkowego oczyszczania.

Na terenach przyległych bezpośrednio do Parku, jak też i na jego obszarze występują dość liczne źródła mineralne — szczawy i siarkowe. Ich właściwości lecznicze były poznane już w początkach XIX wieku i w dużym stopniu przyczyniły się do popularyzacji Pienin; stanowiły też jeden z czynników powodujących gospodarczy rozwój terenu.

Takie zróżnicowanie czynników środowiskowych w niemałym stopniu zdecydowało o dużym bogactwie świata roślinnego i zwierzęcego. Spotyka się tu cały szereg okazów charakterystycznych dla innych krajów i nie spotykanych w innych rejonach Polski. Występują też gatunki, które są notowane tylko w Pieninach.

Na terenie Pienińskiego Parku Narodowego występuje 161 gatunków ptaków, 70 gatunków ssaków i 30 gatunków ryb. Do największych osobliwości fauny należy zaliczyć: rysia, żbika, orla przedniego, puchacza i niepylaka apollo. Często na obszarze Pienin można spotkać jelenia, sarnę i dziką. Nad potokami w dalszym ciągu notuje się pluszcza, zimorodki i piski. Motyle reprezentuje około 3000 gatunków charakterystycznych nie tylko dla Polski. Ostatnio notowane pojawienie się cykad, a więc owadów występujących w południowej Europie i Afryce. O czystości rzek świadczyć może duża ilość pstrągów i lipieni. Jest też dość często spotykana głowaczka — mieszkańiec alewiska czarno-

Rajmund Bartyzel

KROŚCIENKO

KLEJNOT

morskiego. Z plażów można spotkać salamandry płamistą. Wielką osobliwością na skalę nie tylko krajową jest występowanie węża Eskulapa, który ma swe „mieszkanie” w Małych Pieninach.

Roslinność Pienin reprezentowana przez 1015 gatunków roślin wyższych, posiada szereg endemitów, do których należą: pszczołek pieniński, miszerek pieniński i ziołowiec Zawadzkiego, oraz pozostałości z epoki dawnych (jak ślawowiec sawina i dębik osmiopłatkowy). Najbardziej charakterystyczne dla krajobrazu Pienin są laki. O ich bogactwie florystycznym najlepiej świadczy fakt, że na 1 m kw. może wystąpić do 50 gatunków roślin. Łaki te są jednak narażone na ponowne zarosnięcie przez las.

W składzie gatunkowym drzewostanów pienińskich przeważają jodły i buki, lecz występują również świerki, jesiony, lipy, modrzewie i inne liściaste. Stosunkowo dużo jest cisów, które podobnie jak sosny pospolite tworzą na południowych stokach charakterystyczne zespoły lasne nie spotykane w innych rejonach.

Tereny Pienin i ich najbliższe otoczenie dawną stanowiły dogodne obszary dla osadnictwa

Józef Lis

SZCZAWNICA

Płaczące wierzby

Wśród płaczących wierzab Dolnego Parku w Szczawnicy (naprzeciwko dworca autobusowego) znajduje się zamiedbany staw zalatujący zgnilną i nieprzyjemną wonią. Po jego mętnej tafli pływają gałęzie, butelki plastikowe. Dno stawu dawno nie oczyszczono pokrywając warstwą mulu, zasłanione wodorosty i inne gnijące odpadki, wrzucone przez przechodniów do wody. Krótko mówiąc, staw ten stał się wspaniałym siedliskiem i rajem dla żab.

Do niedawna obiekt wykorzystywano był na łowisków dla młodzieży uprawiającej sport łowiarski. Obecnie zarzucono ten rodzaj uznania pomysłu. Próbowano także hodować ryb. Niestety ryby nie znajdowały tu warunków do rozmnażania się.

Milosińscy przyrody, do których również i ja mam przyjemność należeć, doradzają gospodarzom miasta: albo uczynimy ten obiekt znowu zakatkiem relaksu (przez doprowadzenie go do należącego stanu), albo zlikwidujemy odrzucający akwen, zasypmy ziemią i zasadzmy tam drzewka parkowe.

Wojciech Dzik

NOWY SĄCZ

Dziwne dzieci

Tomek, Wladek i Staszek po zaliczeniu kilkunastu lat małżeńskiego stażu i dochowaniu się po parze udanych dzieci poróżnili się ze swoimi małżonkami.

Stosowne sądy w pełnym majestacie prawa orzekły rozwody z winy ojców, i przysądziły alimenty w odpowiednich wysokościach.

Płotka głosiła, że przyczyną główną tych rozwodów były najserdeczniejsze rady i informacje, najserdeczniejszych przyjaciółek — żon, Tadek, Władka i Staszka. Ale to tylko złośliwa płotka, więc nie ma jej co wierzyć.

Los uszaskie lubi płatać figle: Wladek ożenił się z żoną Tomka, Staszek z żoną Władka, a Wladek z żoną Staszka. W wolne soboty chodzili tedy na spacer: wladek z dziećmi Tomka, Staszek z dziećmi Władka, a Wladek z dziećmi Staszka. Natomiast w niedziele spotykali się z własnymi dziećmi.

Kazimierz Wróbel

NOWY SĄCZ

Hamulce budownictwa

Reforma gospodarcza, której wdnięcie jest już faktem, wprowadza istotne zmiany w kształtowanie cen w budownictwie. Ceny te mają pomóc przedsiębiorstwom budowlano-montażowym w uzyskaniu rentowności. Zakłada się, że o ich poziomie decydować winien rynek oraz prawa popytu i podaży. A jak jest obecnie? Mimo ograniczenia frontu inwestycyjnego nadal funkcjonuje rynek wykonawcy. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe — Nowosadecki Kombinat Budowlany, Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Podhale” i Jasielskie Przedsiębiorstwo Budownictwa tkwią w przekonaniu, że będą miały wielu kontrahentów, podobnie jak w latach ubiegłych. Wywołuje to wiele niekończących się przetargów ze spółdzielnicami mieszkaniową, w których wykonawcy pragną dyktować warunki i ceny realizacji budownictwa mieszkaniowego. Spółdzielnie mieszkaniowa mierzą natomiast do uzyskania warunków i cen społecznie akceptowanych przez jej członków. Dochodzi do tego brak spójnego systemu kredytowania i finansowania budownictwa, a także wdrożenie przepisów wykonawczych w zakresie ustalania przeciętnych cen.

Wszystko to wzięte razem powoduje przewlekłe przetargi, które hamują budownictwo mieszkaniowe w 1982 roku, a także jego zaawansowanie pod efekty roku następnego. Należy przy tym wspomnieć, że bariera w ustalaniu właściwych cen staje się, między innymi, brak obligatoryjnych norm, dowolny sposób kalkulacji oraz dążność wykonawców do uzyskiwania zysku nie zawsze i uzasadnionego wydatniejszą pracą i gospodarnością. Również kalkulacja narzuca podstawowego wznieca wiele nieporozumień. Narzut ten, określany dotychczas dyrektywnie, miał pokryć koszty ogólne, i zawierał założony zysk. W tej sprawie inwestorzy mają obecnie wiele wątpliwości.

Chciałoby się usłyszeć w tych kwestiach opinie inwestorów i wykonawców, by ich racje mogły być społecznie ocenione. Najlepiej będzie, jeżeli przedstawiciele inwestorów i wykonawców wyjaśnią te problemy na łamach prasy np. w „Dunajcu”.

Kalkulacja cen i związane z tym niekończące się przetargi nie mogą bowiem być hamulcem w tak społeczeństwie ważnej sprawie jak rozwój budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w naszym województwie.

w łazience lub spać szuka rozkpanych, ale wygodnych kapek pod szafa. Noc jest nocą i światła się raczej nie świeci w naszej strefie obyczajowej. Rano wyprawia się dzieci do szkoły, przedszkola, a siebie do pracy. Trudno w pośpiechu zwrócić uwagę na cokolwiek innego.

I tak zostało. Tomek ponownie zamieszkał z Tomkową, Wladek z Władkową, a Staszek ze Staszkową. Sądy znowu trochę zarobiły, ale to najmniej ważne. Dzieci, jak to dzieci, zmiany zauważyły, ale wolą być przemilczone w obawie, że tatusiowie znowu odejdą do obcych dzieci.

W zasadzie ze społecznego punktu widzenia jest obojętne, kto holuje dzieciaka do przedszkola, kto robi kanapki (o ile jest z czego) kto obruga za uwagę w dzienniczku, czy dwoje. Ale te dziwne dzieci, nie wiedzieć absolutnie z jakich przyczyn, wolą mieszkać z własnymi tatami, chociaż z nimi na spacer w soboty i niedziele, a jak władza nakaze to w poniedziałki.

Dziwne są te nasze dzieci. Chyba wyrósł z nich egoistyczny typ, wyprane z wszelkich obywatelskich uczuć.

Teleksem z Gorlic

Naczelnik gminy Gorlice, mgr Stanisław Sobczak, informuje, że:

● 11 czerwca odbyła się narada z udziałem przedstawicieli jednostek pracujących na rzecz rolnictwa w gminie. Oceniono aktualną sytuację rolną podkreślając przy tym konieczność pełniejszej koordynacji działań wszystkich instytucji pracujących na terenie gminy. Istnieje bowiem duża rozbieżność pomiędzy planami poszczególnych instytucji, a planem społeczno-gospodarczym rozwoju gminy Gorlice. Na przykład w gminnym planie przewidziano zabiegi ochrony roślin na powierzchni 1400 ha zaś WZKR zaplanował takie zabiegi tylko na 800 ha dla SUR w Gorlicach i 100 ha w Moszczenicy. Niższe są również plany skupu produktów rolnych ustalone przez WZSR dla poszczególnych GS-ów. Pozytywnie oceniono przebieg wiosennych prac w rolnictwie i przeprowadzonych sianokosów. Stwierdzono wzrost zainteresowania rolników usługami SUR, ale pod warunkiem zagwarantowania solidnego i terminowego wykonania usług. Dalszej poprawie uległa sytuacja w skupie żywności i mleka. W ciągu pięciu miesięcy skupiono o 19,6 ton żywności więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, zaś dostawy mleka były wyższe o 98,8 tys. litrów. Niepokojąca jest natomiast duża wyprzedaż cieląt na rzeź (o 151 sztuk więcej niż w roku 1981) przy jednocześnie niskim wykonaniu planu ich zagospodarowania.

● 14 czerwca spotkali się działacze kulturalni z terenu gminy Gorlice, aby ocenić IV Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych gminy. Wnioski zostały przekazane na sesję GRN, która 29 czerwca zamieści je w problematyce. Baza kulturalno-oświatowa gminy składa się z GOK, pięciu klubów, siedmiu świetlic, siedmiu bibliotek. Ta ilość jest wystarczająca. Wyjątek stanowią jedynie wsie Bielanka i Ropa, gdzie brak odpowiednich pomieszczeń dla prowadzenia działalności kulturalnej. Prawdopodobnie GS uruchomi w najbliższym czasie nowe kluby w Kwiatonowicach i Zagorzanach. Wiele placówek, np. w Dominikowicach, Kobylance, Moszczenicy, Stróżówce i Zagorzanach poddano remontowi. Do nowych pomieszczeń przeniesiono biblioteki w Ropie i Szymarku. Do ośmiu działających zespołów pieśni i tańca przybyły w bieżącym roku nowe: „Lemkówna” w Bielance oraz zespół muzyczny przy klubie w Kleczanach. W IV Gminnym Przeglądzie Amatorskich Zespołów Artystycznych wzięło udział jedenaście zespołów, które reprezentowały niezły poziom.

PRZYRODY

ludzi. Pierwsze ślady tego procesu są notowane już w IX tysiącleciu p.n.e. W okresie brązu (pierwsze tysiąclecie) Dunajcem płynęła między z cywilizowanego południa. We wczesnym średniowieczu na obszarach Pienin powstało wiele warownych grodów i zamków, świadczących o stosunkowo gęstym zaludnieniu. Mrokiem wieków osłonięta jest dąba budowy zanku Kingi na Górze Zamkowej. Praktycznie biorąc obszary Pienińskie zostały zagospodarowane w całości przez człowieka już w XIV wieku. Powstały wtedy wszystkie istniejące obecnie miejscowości, jak Czorsztyn — siedziba starostwa, Krościenko — posiadające prawa miejskie, Sromowce, Krośnica. Nastąpił gwałtowny rozwój rolnictwa opartego głównie na uprawie roli. Wędrówki plemion włoskich w XV i XVI wieku nie przyczyniły się do zmiany obszarów osadniczych, wywarły jednak duży wpływ na kulturę i rolnictwo tego obszaru: zaczęła dominować hodowla owiec i wołów.

Wśród zabytków występujących na terenie Parku i jego otuliny do najlepiej zachowanych zalicza się zamek „Dunajec” w Niedzicy, zamek w Czorsztynie i na Zamkowej Górze. Ciekawe są również obiekty sakralne: kościół w Krościenku posiadający piękną polichromię z XVI wieku, a także drewniane kościoły w Grywałdzie i Sromowcach Niżnych, oraz kilka domów mieszkańskich w Krościenku.

Odkrycie leczniczych właściwości wód mineralnych w Krościenku i Szczawnicy na początku XIX wieku przyczyniło się do rozwoju tego regionu. Gwałtownie rozbudował się kurort w Szczawnicy — dzięki opiece Szalaya — i w Krościenku. Masowo napływali kuracjusze, którzy zwiedzali Pieniny i sąsiednie pasma górskie. Powstał Pieniński Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego. Przybywający tu goście, szczególnie zaś naukowcy i ludzie świata kultury, podjęli starania o objęcie ochroną osobliwości Pienin. Rozpoczęła się kampania mająca na celu powołanie do życia parku narodowego. Na jej czele stanęli profesorowie: Szafer, Goetel i Kluczycki. Wysiłki te zostały uwieńczone sukcesem: w roku 1932 utworzono specjalną jednostkę lasów państwowych — Park Narodowy w Pieninach, o powierzchni około 750 ha, który objął najcenniejsze obszary tego pasma. Powiększenie Parku do około 2800 ha nastąpiło w roku 1954. Obecnie w fazie dyskusji i zatwierdzenia znajduje się projekt jego dalszego rozszerzenia (część Małych Pienin, o powierzchni około 1200 ha).

Ważną funkcją Parku jest działalność naukowa i dydaktyczna. Corocznie opracowuje się około 35 tematów naukowych z różnych dziedzin. Dydaktyka w Parku — to głównie działalność muzealna oraz odczyty i prelekcje. W roku bieżącym, po długotrwałych staraniach, nakładem Dyrekcji został wydany krótki, przystępny przewodnik dydaktyczny po Pieninach. Pozwoli on turystom poznać się z ciekawostkami tutejszej flory i fauny.

Dużo kłopotów sprawia masowa turystyka, zarówno piesza, jak i spływ przełomem Dunajca. Corocznie z każdej z tych form korzysta około czterech milionów osób. Choć utrzymywana jest sieć szlaków turystycznych o łącznej długości około 35 km oraz szereg miejsc wypoczynkowych — jednak turysty nie poruszają się po wyznaczonych trasach i wydeptują różnego rodzaju skróty.

Masyw ruch turystyczny spływem Dunajca sam w sobie nie stanowi poważniejszego zagrożenia dla Parku, jednak niezmienne uciążliwy dla flory i fauny jest dół turystów do przystani flisackiej w Kątach, powodujący nadmierne zapalenie i stężenie spalin samochodowych przy drodze Krościenka — Kąty. Trudno tu o czyste powietrze: stężenia niektórych metali ciężkich przekroczyły w tym rejonie dopuszczalne normy.

Tak się przedstawia dzisiejsza sytuacja Parku. Jak ona będzie wyglądać w przyszłości — zależy to już od nas wszystkich. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby ten bezcenny klejnot przyrody polskiej przekazać naszym następcom w jak najmniej zmienionym stanie.

Masyw ruch turystyczny spływem Dunajca sam w sobie nie stanowi poważniejszego zagrożenia dla Parku, jednak niezmienne uciążliwy dla flory i fauny jest dół turystów do przystani flisackiej w Kątach, powodujący nadmierne zapalenie i stężenie spalin samochodowych przy drodze Krościenka — Kąty. Trudno tu o czyste powietrze: stężenia niektórych metali ciężkich przekroczyły w tym rejonie dopuszczalne normy.

Tak się przedstawia dzisiejsza sytuacja Parku. Jak ona będzie wyglądać w przyszłości — zależy to już od nas wszystkich. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby ten bezcenny klejnot przyrody polskiej przekazać naszym następcom w jak najmniej zmienionym stanie.

List z Nowego Targu

„General Sikorski” Olgierda Terleckiego to bardzo obszerny esej historyczny, odsłaniający w pełni postać wielkiego żołnierza i polityka. Część pierwsza ma już formę książki, część druga drukuje od kilku tygodni w odcinkach „Życie Literackie”. Terlecki, krakowski pisarz i publicysta, o Sikorskim wie wszystko. Widzi Generała własnymi i cudzymi oczami. Siega po cytaty niemal na każdej stronie. Niedostatkami książki są jedynie zdjęcia Mała i błędne cytaty. Próbowaliśmy się ratować albumem „General Sikorski” (KAW). Zawiodł mnie. Ten rodzaj reprodukcji zdjęć nie przekonuje.

Po krótkim czasie lektury esaju Terleckiego ponowiliśmy po obejrzeniu wystawy „General Sikorski i jego żołnierze”, zorganizowanej w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu. Zdjęcia udostępniło Muzeum Historii Fotografii z Krakowa. Wystawa była cyną prawie nieśmię, i co ważne w warunkach nowotarskich, oglądano ją bardzo wiele osób. Zgłaszały się szkoły podstawowe i średnie całym klasami.

Wystawa pominęła dzieciństwo i młodość Generala, a przedstawiła go głównie jako organizatora polskich sił zbrojnych w latach 1939–1943. Sikorski ukazany został na tle polityków, wojskowych i własnych żołnierzy, dla których na co dzień stanowił symbol. Parę setek zdjęć starannie wykonanych przedstawia żołnierza i przywódcę w masie braci żołnierskiej walczącej z hitlerowską III Rzeszą. Jest to Sikorski w ustawicznym ruchu, jakby w drodze do Polski. Jakże — w 1943 roku — tragicznie!

Znakomita wystawa fotograficzna przyczyniła się do jeszcze większej popularności esaju Terleckiego, który dając obraz nieprzeciętnej postaci, snuje także opowieść o najnowszym historii Polski. Bardzo obszerną i zajmującą.

PIOTR NOWAK

Urok staroci

Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem otwarło wystawę Adama Czarnowskiego „STARA POCZTÓWKA TATRZAŃSKA”. Prezentowane w okresie wakacji pocztówki pochodzą z lat 1897–1911 i ułożone zostały w następujące zestawy tematyczne: pozdrowienia z Tatr, skalne krajobrazy, turyści i przewodnicy, Zakopane, życie i sztuka Górali, rośliny i zwierzęta.

Zwiedzając wystawę przenosimy się w czas odkrycia Zakopanego i do początków turystyki. Pocztówki tatrzańskie stanowią także dokument socjologiczny, ukazujący wielość ról, jakie pełni pocztówka w życiu człowieka. Są ponadto zwierciadłem przełomu XIX i XX wieku.

Wśród autorów pocztówek — znane postacie m. in. Walery Elias Radzikowski oraz Stanisław Witkiewicz.

STANISŁAW KALAMACKI

Artykuł niniejszy dedykuję wszystkim tym, którym sprawa zachowania piękna naszego krajobrazu nie jest obojętna, i tym, którzy mają jakikolwiek wpływ na jego kształtowanie.

Tym razem porozmawiamy o dachach, o dachach naszych domów, jako że ich forma w sposób zasadniczy wpływa na wygląd miast, wsi i ośiedli. Całego krajobrazu Polski.

Dach. Element każdego domu mieszkalnego i budynku gospodarczego, nieodzowny, czyniący go schronieniem. Jest on też ludzkiego schronienia elementem pierwotnym. Przez kilkadziesiąt tysięcy lat, a może i dłużej, tę rolę spełniało kamienne sklepienie jaskini, którą człowiek zajmował. Dopiero później, gdy nauczył się tworzyć same osłony zabezpieczające go przed deszczami, wiatrami i zimnem, opuścił jaskinie, by wieść życie wiecznych wędrowców — nomadów, zasiedlając nowe wciąż polacie ziemi. Zrazu kopał pierwotny człowiek jamy i ziemianki, nakrywając je gałęziami zechniętymi liśćmi i trawą. Potem nauczył się budować szalasy, a wreszcie klety i chaty. Tak więc dach towarzyszył człowiekowi od zarania jego dziejów, więcej nawet: wpływał w sposób decydujący na jego przetrwanie i ogólny rozwój.

W odległej przeszłości dach i wszelkiego rodzaju zadarszenia oraz osłony, traktowane były

Lucyna Kaszuba

SPOTKANIA

W galerii BWA w Zakopanem, w dniach od jedenastego do trzynastego czerwca odbyły się czwarte TARGI PLASTYKI ZAKOPIAŃSKIEJ. Tym razem — skromniejsze, zdołano bowiem zgromadzić niewiele ponad sto prac. Wystawa od początku cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności, wśród której obok licznych turystów, miłośników sztuki można było dostrzec sporą grupę młodzieży.

Najciekawszą część ekspozycji tworzyły dzieła malarskie i graficzne, w większości sygnowane nazwiskami znanych i cenionych twórców: Tadeusza Brzozowskiego, Barbary Gawdzik-Brzozowskiej, Marianny Bełć-Kuskowskiej, Stanisława Kuskowskiego i Arkadiusza Walocha. Różnorodne, wysokiej klasy obrazy, utrzymane w charakterystycznej dla poszczególnych twórców stylistyce, gromadziły sporo widzów, którym jednak trudno było przekształcić się w nabywców, ze względu na wysokie ceny.

Pojedyncze eksponaty reprezentowały rzeźbę — sakralną, realistyczną — Mieczysława Zielińskiego oraz — wielofiguratyną interesującą kompozycję w drewnie Henryka Burza.

Dość liczny zbiór tworzył malowane na szkło obrazy, kontynuujące podhalanśką ludową formę i tematykę, głównie „zbojnicką” i sakralną.

Wzory ludowe przeważały w dziedzinie sztuki użytkowej. Nawiazywał do nich, lecz w nowy, oryginalny sposób najciekawszy eksponat w tym dziale — rzeźbiony, stylizowany w niezwykle formy wie-

rzęce zestaw z ciemnego drewna — stół i zdyde Andrzeja Rohackiego. Wyróżniały się również wykorzystujące tradycyjne wzory kapliczki Jacka Bukowskiego, lampy z ciemnego metalu i malowanego w barwne kwiaty szkła. Natomiast abazury z rafi, torby z haftowanego sukna, czy wełniane tkaniny nie odznaczały się niczym szczególnym, poza — zwłaszcza w przypadku tkanin — zbyt wygórowaną ceną. Właśnie ceny, nie liczące się z możliwościami przeciętnej zarabiających potencjalnych nabywców, nie pozwoliły tej ciekawej wystawie przekształcić się w prawdziwe targi. Przeważała kontemplacja estetyczna. Szybko znalazły właścicieli przedmioty drobne, najtańsze, co nie oznacza — mniej interesującą — ceramikę, małe obrazy i wyroby ze srebra.

Liczni goście zwiedzający wystawę, to nie tylko rezultat zasłużonej popularności artystycznego środowiska zakopiańskiego, lecz także — szerokiej reklamy i ustalonej renomy galerii. Ciekawe plakaty rozmieszczone w różnych punktach miasta, transparent na Krupówkach oraz zaproszenia skierowane do instytucji i domów wczasowych, są jak widać skuteczną formą reklamy. Anna Walech, od lat prowadząca placówkę, stwierdza jednak, że obecne targi nie spełniły związanych z nimi oczekiwań: — Zbyt mało otrzymaliśmy prac, stąd — niewielki wybór między przedmiotami droższymi i tańszymi. Ludzie chętnie przychodzą, niekiedy — wielokrotnie, trudniej jednak decydują się coś kupić. Jeśli zdołamy zebrać większą ilość prac, jeszcze w tym roku, w sierpniu powtórzymy targi. To nie tylko impreza handlowa — chcemy przyciągać ludzi do stałego kontaktu z dobrą sztuką, a zarazem — pomóc środowisku plastyków. Tylko niewielu przecięt ma stałe dochody.

25 lat TPSP

Wrośnięci

— art. mal. Edmunda Cieckiewicza w BWA — luty 1959.

— art. mal. Bolesława Barbackiego w BWA — lipiec 1959 i styczeń 1967 oraz w Salonie „Stara Kordegarda” w Parku Łazienkowskim w Warszawie — kwiecień 1978.

— art. mal. Antoniego Broszkiewicza w BWA — lipiec 1962.

— art. mal. Antoniego Suchanka z Gdyni w BWA i Muzeum — rok 1968.

— art. rzeźbiarza Zbigniewa Borowskiego — w BWA — lipiec 1967.

— art. mal. Romualda Reguły z Krakowa — 3 wystawy w BWA i jedna w Muzeum Okręgowym.

— „Sądeczanie (spoza N. Sąca) we współczesnej plastyce polskiej”: 62 prace 21 artystów, w BWA — lipiec 1960.

— „Współczesna plastyka Sądeczan” 47 prac, 47 artystów przeważnie ze zbiorów Muzeum, w BWA — lipiec 1960.

— art. mal. Czesława Lenczowskiego w Domu na Dołkach w Starym Sączu (w 50-lecie twórczości) — październik — listopad 1981.

Towarzystwo prowadzi od 3 maja 1964 r. Małą Galerię Obrazów Bolesława Barbackiego — z depo-

przez człowieka w sposób bardzo praktyczny. Ważna była dlań tylko ich funkcja. Dopiero starożytni Egipcjanie, Grecy i Rzymianie, a także ludy Bliskiego i Dalekiego Wschodu dostrzegły jego walory estetyczne, przydały mu znaczenia symbolicznego. To dzięki nim obok zwykłych szalazów czy namiotów, powstawać zaczęły wielkie piramidy, świątynie nakryte stropami a nawet kopułami. No, ale od tamtych budowli dzieli nas czas i przestrzeń. Na naszych ziemiach wykształcił się zupełnie inny, swoisty typ siedziby-domu: drewniany budynek o ścianach wznowionych z obróbianych bal, na zrębie którego wspierał się dach o spadzistych połaciach krytych słomą, trzciną, gontami lub dranicami (nie obróbianymi deskami). Początkowo dach polskiego domostwa prezentował się raczej skromnie. Były to po prostu dwie pochylone ku sobie, spięte w kalenicy płaszczyzny. W nich albo w szczytach wypełnionych przopadłym deskowaniem znajdowały się dymniki czyli otwory, przez które ulatniał się z wnętrza dym. Bo przecież pieców chaty te nie posiadały, a jedynie otwarte paleniska. Kominiarski pojawił się w większym domu dopiero w XVIII wieku.

Dopiero średniowiecze przyniosło bardziej urozmaiconą konstrukcję dachów, a późniejsze wieki znacznie ją udoskonalają. Oprócz pierwotnych krokwi i łat składających się na płaszczyznę połaci dachowej, pojawiają się nowe elementy konstrukcyjne (nośne i usztywniające), a więc płatwie, na których ustawiane są krokwie, belki stropowe z wystającymi rysiami, narożniki spotykane głównie w dachach chat góralskich, przy pomocy których otrzymujemy charakterystyczny dla Podhala dach dymnikowy, jętki czyli belki poziome, rozpięające krokwie, stołce — belki pionowe, podpierające krokwie i wiele innych. Komplicuje się zatem konstrukcja więzby dachowej. Same zaś

Andrzej B. Krupiński

Dach

dachy przybierają wciąż nowe formy, stają się coraz bardziej urozmaicone i rozbudowane. Obok dwuspadowych pojawiają się czterospadowe, posiadające cztery pochylone połacie, dymnikowe, naczółkowe, łamane, zwane także „polskimi” o przerwanych połaciach, aż w końcu (XVIII w.) mansardowe. To na wsł. A w miastach polskich i miasteczkach obok tych wszystkich odmian pojawił się w drugiej połowie XVI wieku dach pagórkowy, o dwóch połaciach opadających ku środkowi budynku, osłoniętych ozdobnymi ściankami atyków zwieńczonych koronkami sterczyn, maskaronów i wolut.

Przywrócić się do naszych dachów. Skłonni jesteśmy nawet uważać je za piękne. I nie bez racji. Wszak zdarza się nam niejednokrotnie napotkać nacale symfonie skomponowane ciesielskim kunstem z belek, beleczek, listewek, gzymsów, profili, zawiasów, faktury posyca wzmacnione wykryknikami kominiów, urozmaicone falistymi liniami luków i dymników, a wszystko to pące się w górę ku zawieszanej na nie tleba kalenicy i opadające szerokimi okapami ku ziemi. W czymże zasadza się zatem piękno tych struktur? Przede wszystkim w doskonałości proporcji pomiędzy wszystkimi ich elementami oraz przenajczystsza funkcjonalnością każdego z nich. W tych konstrukcjach i tych formach nie ma nie przypad-

Z PLASTYKA

W Nowym Sączu jedenastego czerwca rozpoczął się **KIERMASZ PRAC ARTYSTÓW**. W galerii BWA przy ulicy Jagiellońskiej wystawiono ponad sto prac sądeckich artystów.

Przeważają pejzaże, utrzymane w konwencjach bliskich rzeczywistości, dekoracyjne, nie pretendujące do wytyczania nowych dróg w tej dziedzinie, choć style są zróżnicowane. Od bliskich barwnej fotografii krajobrazów, które — jak świadczą dokonane już w pierwszych dniach zakupy, cieszą się dużym powodzeniem, do kreślonych mocnymi pociągnięciami pędzla nowoczesnych sposobów ukazania rzeczywistości. Przegląd jest nie tyle bogaty ilościowo, co różnorodny.

Najciekawsze wydają się prace oryginalnego artysty — **Jana Olszaka**. Dwa obrazy przedstawiają w ciekawy kolorystycznie i formalnie sposób konie sylwetki. Jeden — utrzymany w brązach rozjaśnionych światłem, jest jakby aluzją do koni Piotra Michałowskiego, drugi — zaskakujący niezwykłością ukazanych postaci ludzkich i koni sylwetek, w których błękit zlewa się z żółcią, rozwodnioną barwą, sprawiając wrażenie oglądanych przez mokre szkło. Ciekawe są też reliefy (wypukło-rzeźby) i świecznik tłoczony w miedzianych płytkach.

W całości przeważają prace stonowane, nie uderzające agresywną nowoczesnością, pojawiają się nawet kopie starych mistrzów, **Magdy Śluzar**.

Interesujące są grafiki **Józefa Pogwida**, metaforyczne, w pograniczu sennych wizji, których przeci-

wieństwem wydają się wykonane węglem szkice z Hiszpanii — **Stanisława Szafrana**. Jego barwne pejzaże są wyraźnie słabsze od prac czarno-białych.

Wśród wystawiających — **Jadwiga Kosał** prezentująca malarstwo na szkle utrzymane w ludowym stylu, **Irena Włodykowa** z serią portretów dziecięcych i krajobrazów, **Bernard Wójcik** w charakterystycznym dla niego stylu abstrakcyjnym i **Krzysztof Kulis** w dwóch pejzażach utrzymanych w odmiennych stylach i kolorystyce. Jeden z nich pochodzi z cyklu „Impresje nadmorskie” i jest ciekawym ujęciem widzianego z ukośnej perspektywy portu.



Przeważa typowy krajobraz polski, sielski i wielobarwny — lasy, łąki, stogi, a jeszcze jednym odcieniem od ogólnych konwencji są — nie wszystkie ułane — obrazy **Haliny Bielezyk**.

Ceny zachęcają do zakupów — od tysiąca pięciuset złotych do dwudziestu tysięcy, przy czym średnia — utrzymuje się pomiędzy pięcioma a ośmioma tysiącami. Część prac już została sprzedana. Zainteresowanie wystawą jest dość duże, ekspozycja potrwa do końca czerwca.

Zawodowych w Nowym Sączu, wystawy poplenirowe, spotkania z artystami profesjonalnymi, zebrania towarzyskie itp. Ostatnia wystawa pokonkursowa odbyła się w Domu na Dółkach w Starym Sączu (lipiec—sierpień 1981), tam też zorganizowana została wystawa nowo powstałej grupy „Region” we wrześniu 1981 r., którą tworzy czterech artystów nieprofesjonalnych, członków TPSP. Przewodniczącym Klubu był przez 20 lat **Kazimierz Dagnan**, członek honorowy T-wa, jego współzałożyciel, zasłużony działacz kultury środowiska sądeckiego. Obecnie kieruje nim **Leonard Wrózek**, emerytowany dyr. Szkoły Podstawowej nr 13.

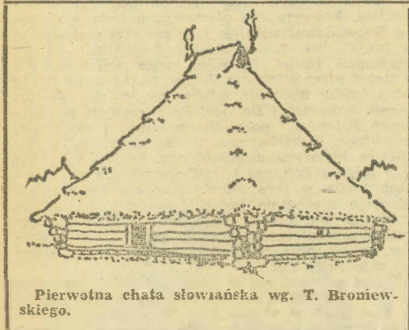
TPSP w Nowym Sączu posiada niewielki zbiór dzieł sztuki artystów profesjonalnych, artystów nieprofesjonalnych i twórców ludowych, podręczną bibliotekę dzieł z zakresu sztuki oraz unikalne materiały archiwalne, dotyczące życia kulturalnego w Sądeckim w ostatnim 25-leciu.

W najbliższych dniach odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków TPSP, które wybierze nowe władze, zatwierdzi preliminarz budżetowy i ustali plan pracy na najbliższe miesiące. Pozostaje mi zatem życzyć nowemu Zarządowi Towarzystwa dalszej owocnej pracy w następnym 25-leciu dla dobra kultury w naszym regionie.

mgr ANTONI SITEK
przewodniczący TPSP

Porozmawiajmy o zabytkach

po polsku



Pierwotna chata śląska wg. T. Broniewskiego.

kowego, zbudnego. Całe wieki praktyki cieśli-budarzy mają w tym swoją zasługę. Tu nie czyją kaprysy decydował o kącie nachylenia połaci dachowych, a zatem i wysokości całego dachu, ale doświadczenie — połączone z obserwacją zjawisk atmosferycznych oraz znajomość właściwości tech-

nicznych materiałów. Tu obowiązywała, bo obowiązywać musiała, zasada, że im okolicznej częściej nawiedzana jest przez deszcze, tym dach musi być wyższy, im poszyje lichejsze tym dach wyższy, im silniejsze wiatry wieją, tym konstrukcja jego musi być mocniejsza, im drzewo mniej odporne tym...

Cieśla wiejski z całą pewnością nie znał reguł matematycznych ani też definicji „złotego podziału”, a jednak stawiany przez niego dom zadziwiał nas swoimi proporcjami wyrażającymi się wyważonym stosunkiem boków podstawy do wysokości zrębu, stosunkiem wysokości zrębu do wysokości dachu itd. itp. A jeśli jeszcze dodamy znakomite wpisanie dawnych budowli w otaczający je krajobraz, zespolenie ich z nim w organiczną całość, będziemy mieli niemal pełną odpowiedź na postawione wyżej pytanie.

Być może przedstawiony obraz wynika z romantycznego tylko widzenia miast, miasteczek i wsi oraz ich zabytkowej zabudowy. Być może piękna forma góralskiej chałupy i jej dach przesłania patrzącym z zewnątrz ciasnotę i ciemnotę pomieszczeń, brak najprostszych urządzeń sanitarnych, wilgoć wreszcie. W rzeczy samej, nie wszystko, co dla jednego jest piękne, dla innego musi być dobre. Nie możemy też wymagać od ludzi, by żyli jak odlegli przodkowie. Wszak, jak powiedział Melchior Wańkiewicz, „postęp również nieraz jest potrzebny”.

1 lipca br. nastąpi otwarcie — po długotrwałym remoncie — sądeckiej Synagogi, a w niej — ekspozycji starej fotografii. Z tej okazji doktor **Jerzy Masior** nadesłał nam wiersz dedykowany organizatorom wystawy.

Jerzy Masior

Obrazy z tamtych lat

Obrazy z tamtych lat...

Pamiętam — kosztował dwanaście złotych mój pierwszy Kodak — Baby, trzecie oko młodości, pudełko z czarnego ebonitu do utrwalenia niewielkiego świata ulic, wzgórz i światłolocieni kolejnych wakacji.

Obrazy z tamtych lat...

Fotografowałem ją z warkoczem z profilu i en face, w tle z obłokami, rzeką, drzewem. Miara urody tych portretów nie była sztuką kompozycji, lecz sztuką uczuć, o której nadal nie wszystko wiem.

Obrazy z tamtych lat...

I powtarzam do dziś czynność zapisu portretu barw, proporcji, nastrojów — nadal nie umięję odnaleźć potrzebnego zbliżenia obrazów z tamtych lat...

„Za prosili nas”

„Zarząd Wojewódzki ZSMP w Nowym Sączu na sesję popularno-naukową poświęconą 25-leciu powołania organizacji ZMS i ZMW • Gminny Ośrodek Kultury w Jablonie, Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyce Górnej, Zarząd Gminny ZSMP w Jablonie na „Święto Pasterskie” konkurs gry na unikalnych instrumentach ludowych i śpiewaków ludowych „O Pasterski ZBYRCOKS” • Komisja Zdrowia oraz Koło Przydługowe Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Nowym Sączu na „Białą Niedzielę”, w ramach której lekarze ordę przyjmowali pacjentów w lokalu Praktycznej Puni nr 2 przy ul. Żółkiewskiego 20 (gabinet kosmetyczny) w dniu 27 bm, w godzinach 10—13. • Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zgromadzenie członków Towarzystwa. • Związek Polskich Artystów Plastyków, Biuro Wystaw Artystycznych Galeria w Zakopanem na otwarcie wystawy rzeźby Antoniego Grabowskiego.

Rzecz w tym, by zwrócić uwagę na to, co dziś budujemy, i jaką to „coś” ma formę. A niestety, tworzymy obecnie najczęściej absurdalne koszmaki, zwane kokieterijnie willami, domkami jednorodzinnymi, niekiedy kamienicami. Tymczasem każdy, kto zdoła jeszcze zachować resztki dobrego smaku i kultury, wpada w rozpacz na widok pięniących się „cucuszek” ceglano-pustakowych, podgarazowanych, wieżowatych, pokracznych, nakrytych stropo-dachami, „dachami” o zwichrowanych połaciach, osłoniętych z falistej blachy lub eternitu (bo region górski, więc „dach” musi być wysoki), nieproporcjonalnych i mało funkcjonalnych. Zasmiecają więc nim coraz bardziej krajobraz te nieudane twory bezguscia i beztalentów. Mamy je przystrojone w tłuczone lustereczka i kolorowe szkiełka, w tynki „szlachetne”, opancerzone betonem i lakierem. Niepowtarzalną ich „urodę”, podkreślają dachy wyglądające jak złe dobrane, przeźrliwe pretenjonalne kapelusze leciwych Amerykanek, bogatych, snobistycznych lecz pozbawionych poczucia piękna. Tak, tak panowie architekci, panowie budowniczowie, drodzy inwestorzy. To wasze dzieła! Przyjrzyjcie się im i porównajcie z pogardzanymi chałupami, domami małomiasteczkowymi, krynickimi willami, przedstawicielami wilekiewiczowskiego „stylu zakopiańskiego”. Zatrzymajcie się na moment nad wskazaniami siedemnastowiecznego autora, który wskazywał, iż „dobre budowanie ma trzy mieć okoliczności: napróżd moc i gruntowną trwałość; potem wczas i wygodę; na koniec kształt i piękny pozór”.

1. W wiecieniu 1440 roku. W osobnej izbie kieżmarskiego zamku, w tajemnicy przed „niemiłymi” Polakami rozmawiają Zygmunta Luksemburski i wielki książę litewski, Witold. Naprzeciw siebie — cudzoziemski król węgierski neony przez Krzyżaków mirażem korony cesarstwa rzymsko-niemieckiego — i zimno myślący Litwin. Pierwszy groził, argumentował obciążając oddzielne królowanie Witoldowi na Litwie za cenę zerwania z Polską. Luksemburczyk za tytuł cesarski gość był zawrzeć przymierze z diabłem, ale zapomniał, że Krzyżacy zabili Witoldowi dzieci i spotwarzyli matkę...

Litwin wysłuchał propozycji milcząc i bez odpowiedzi wrócił do gospody. Miał on podarunki bogate dla Zygmunta, lecz ich nie chciał wydobyc, tylko konie siodłać co tchu.

Siedli i pojechali z powrotem. Tego nie spodziewał się i zaklął Zygmunta. Wicem czym przedzielił się z nim. Dopełdził Witolda i pojechali się uprzejmie. Orszak Litwina znikł w górach granicznych nad Popradem i Dunajcem.

2. Po kilku godzinach w Nowym Sączu, w zamku królewskim Władysław Jagiełło słucha sprawozdania z Kieżmarku, gdzie rozryśnię wyprowadził tylko

granicy całą ludność powiatów sądeckiego, szczyrskiego i bieckiego.

3. Jan Odrowąż Szczekociński — starosta sądecki — z woli Władysława Jagiełły dowódca południowej granicy nie miał spokojnego snu. Wojna z Zakonem rozstrzygała się na północy i w Prusach. Tutaj, w Nowym Sączu, od chwili, kiedy Scibor Sciborzyc ubozpieczony listem żelaznym Jagiełły powrócił do swych dóbr na Spiszu i Orawie, dawało się odczuć zaniepokojenie i zdenerwowanie. Był to silny przeciwnik zdolny dobyć broni na własną Ojczyznę. Jego przeznaczył do tego celu Zygmunta Luksemburski, który naciskany od Krzyżaków postanowił wojskiem Scibora przekroczyć granicę Polski.

Ten był łucznik Władysława Jagiełły, Scibor Sciborzyc, był spośród rycerzy naddunajskich osobistością szczególnie ciekawą. Miał własnych flecistów tj. służbę grywającą na fletach, a że widocznie byli dobrymi muzykami, toteż imię Scibora zdobywał popularność na dworskich turniejach rycerskich. Razem ze swoimi grajkami trafił do obozu Zygmunta Luksemburskiego przewodzącego wyprawie krzyżowej na Turków. Dzięki grajkom hulańczy Zygmunta zapalał sympatią do Scibora i wszyscy byliby dobrze, gdyby Turcy pod Nikopolis nie rozbili krzyżowców.

przyjaciela nawet na kilka miesięcy, jeśli okoliczne wozzora umocnione były kołczymi zamkami.

Kotce zamki spełniały rolę grodowych murów obronnych wszędzie tam, gdzie nie ma stałych grodów i zamków.

Świetnie zrozumiał istotę górskiej wojny Władysław Jagiełło, kiedy zakładał kotce zamki w okolicach Tylicza i Piwnicznej. Założenie „brony” w tych miejscach uniemożliwiałoby swobodne, spacerowe zejście nieprzyjaciela w okolicę Nowego Sącza i dalej ku niższym wsiom.

4. Zarówno starosta sądecki, Jan Odrowąż Szczekociński, jak i orawski Polak, Scibor, to naddunajskie dzieci, znające góry od najmłodszych lat. Jeden i drugi świetnie wiedział, kiedy i gdzie można przejść górskie przeszkody graniczne. Pierwszy miał — siedząc w Nowym Sączu — że góry są mu znane, a drugi pilnie wypatrywał dogodnej chwili do ataku w swojej orawskiej siedzibie. Stopniowo gaśnięcie ognisk na szczytach gór, które Scibor obserwował ze Sromowic, świadczyło o niedbalstwie straży polskich. Przez „szpiegi nocne” zbiera Scibor wiadomości, że na Skalkach koło Krościenka szlachta polska zamiast nocą stróżować, schodziła w doliny. Rozumowanie Scibora świadczyło o jego znajomości psychiki szlachty polskiej: „Koczowanie takie po tych pięknych górach, gdzie powietrze od Tatru wieje tchnieniem tak czystym i świeżym, że pierś ludzką rozrywa z pożytecznym zdrowiem, przy ognisku... kto tego nie zaznał nie uwierzy. Długo stało się jadła i napojów, szlachta sądecka niezawodnie strzegła swych gór, lecz kiedy wyjeżdżono i wybito, gdy przyszło nocami czuć o suchym płacku i o wodzie, obudził się głód w żołądkach zdrowych”.

To rozumowanie Scibora nie zawiodło. Śmiało przekroczył Dunajec pod Sromowami i tuż pod Krościenkiem wdarł się na Skalki opuszczone przez strażników. Miejsce, które współcześnie lud nazywa „Poboiska” było przypuszczalnie polem starcia się Orawców Scibora ze strażnikami z Jazowskiego Lemiecha.

Po wygraniu tej potyczki był więc już Scibor prawie że w Starym Sączu.

W Starym Sączu kompletne zaskoczenie i przerażenie. Ze strony najmniej spodziewanej, od Mostek i Moszczanicy, drużyny Sciborowe napadły na miasto. Opór szlachty i mieszczanstwa silny, ale wyraźnie straceńczy. Sciborowi się spieszy. Podpala miasto rodzinne, w którym jego dzieci zdobyli dzięki wstawiennictwu Gryfina pierwsze względy węgierskie. W mieście żyją jego stryjeczni bracia i krewni.

Drużyny Sciborowe pędzą przed sobą uciekającą szlachtę zostaną zatrzymaną dopiero na przedmieściach Nowego Sącza. Nieszczęsny dowódca obrony granicy, Jan Odrowąż Szczekociński, organizuje pierwsze oddziały szlachty, która zatrwożona o własne wsie, bierze się do szabli. Sytuacja jest beznadziejna. Główne siły polskie zalegają stróż graniczne i grody, a walka toczy się już na niższych sądeckiej. Zejść z posterunków granicznych nie można, ponieważ przerwanie granicy nastąpiło tylko w jednym miejscu. Zygmunta Luksemburski mógł tylko na to czekać.

Sytuację uratował Spytek Jarosław Melsztynowicz, który pędził co koń wytrzyma spod Grunwaldu. Spieszył w rodzinne strony wiedząc o sytuacji na południowej granicy. Jakiegokolwiek przerwanie granicy w górach przez sojuszników Krzyżaków i dotarcie zagonów nieprzyjacielskich pod Nowy Sącz otwierało drogę aż po Kraków.

Scibor został poinformowany o zwycięstwie wojsk polskich pod Grunwaldem. Nie kwapił się do pochodów w głąb Polski. Jednocześnie wiadomość o pędzącej do Sącza Chorągwi Melsztynowicza zmusza go do zmiany planów: „Pałac po drodze także wsie jak Dąbrowka, Biegonice, coła się przymykiem brzegiem Popradu, Tamteady ma wygodny pochód ku Węgrom. Łomniczanie usparci czałami kotłowego zamku rytersko-barieckiego odważnie zagroziły mu drogę”.

Scibor natychmiast zmienia kierunek odwrotu. Kryje się w lasach i przemija obok wart strażniczych w okolicach Jaworzyny Krynickiej. Przez Mochnackie zagon orawski dociera do Tylicza. Pali i burzy gród Miasteczko, które od tych czasów będzie się nazywać Miastkiem Scibor z wojskiem skryje się po stronie węgierskiej w okolicach Bardzowa. Odpoczywa.

Straże Sciborowe prawdopodobnie zasnęły po męczącej gonitwie górskiej. Polacy w stosunkowo małej liczbie uderzyli niespodzianie. Scibor by człowiekiem, któremu nie pierwszą było wojowanie. Spowodował więc, że jego zaciężni wojownicy, za przykładem wodza stanęli do walki: „...a, że przemagali liczbą Polaków, więc uprzedzi ich w nieład przez otoczenie. Już się nasi poczęli zwracać i byłiby pierzechi, gdyby nie ich przywódcy, Kasper Bohuniec i Dalibór. Powstrzymali pierzechliwych Polaków i powiedzieli na wroga i rozgromili szczęśliwie. W herbarzach nie ma ich imion”.

Słowa historyka szlacheckiego, że imion i nazwisk Kaspra Bohuńca i Dalibora nie ma w herbarzach trafia w sens szlacheckiej obrony granicy. Szlachcie niechętnie pełnił nocno-dzienną służbę graniczną. Wyręczał się chłopem i poddanym. Cały system zabezpieczenia granicy przez budowę grodów, zasiek, przesiek, kotycznych zamków był dziełem chłopskich rąk.

Epizod grunwaldzki w ziemi sądeckiej, zagarniętej przez Sciborowe zagony, narzuca smutne wnioski. Tam gdzie w wojnie brak było chłopskich rąk — to szlachcie ponosił porażkę.

Herbowny Jan Odrowąż Szczekociński pierzchał przed „zgrają” Sciborową, Węgrzy wraz z wojowodami (jedyń wyjątek Polak Scibor) wprost obstawia za Polską. Nie Węgrzy byli winni najazdu na Sądecką. Herbowa szlachta zaspala, a żołnierz wojsk granicznych spać w górskich rubieżach nie może. Pod Bardzowem szlachta dowodził chłopcy z Chorągwi Melsztynowicza. Stał w ich imieniu Janu Długosza, że w herbarzach nie ma ich imion.

Tadeusz Szczepanek

Nad Popradem i Dunajcem w XV wieku



Witolda. Nie pierwszy to raz zakon krzyżacki ustami drugich podburza Witolda przeciw Jagiełło. Sekretarz osobisty Zygmunta Luksemburskiego świadczy pamiętnikiem własnym, że pomagał mu liczyć 40 tysięcy guldenów węgierskich otrzymanych od Krzyżaków za pomoc w uzyskaniu korony dla zakonu wyroku papieskiego sądu połubownego. Wacław Luksemburski, który ten wyrok wydał imieniem papieża, otrzymał z tych samych rak 60 tysięcy guldenów niemieckich.

Przekupne zobowiązywało. I kiedy Władysław Jagiełło tuż po krzywdzącym Polsce papieskim wyroku rozpoczął przygotowania do wielkiej wojny z zakonem, zaniepokojony Zygmunta zaprosił do Kieżmarku Władysława Jagiełłę i Witolda. Do Kieżmarku przyjechał Witold. Na domiar złego rada królewska Jagiełły wezwwała do powrotu z dworu luksemburskiego Zawiszę Czarnego, jego brata Jana Faruleja Grabowskiego, Zawiszę Oleśnickiego, Różną Sulistawia i Jana Piomieniczka zwanego „Krwawym diabłem weneńskim”. Rycerze ci — choć składali ślubu rycerskiej wierności Zygmuntovi Luksemburskiemu — wymówili z nich udział w walce niezgodnej z interesami Polski. Wezwanie ich do powrotu ostrzegło, że zbliża się decydująca rozprawa polsko-krzyżacka. To są właśnie owi „niemił” Polacy, których Luksemburczyk obawiał się i dlatego zaprosił Witolda do rozmowy w cztery oczy.

W czasie słuchania sprawozdania z kieżmarskich rozmów z Zygmuntem Luksemburskim „uchwalono wojnę i założono Radę wojenną pod przewodnictwem Witolda. Narady w zamku nowosądeckim trwały w najgłębszej tajemnicy, poczem Witold wstąpił do Litwy”.

Władysław Jagiełło do 19 kwietnia 1410 r. przebywał w Nowym Sączu i wraz z Janem Odrowągiem Szczekocińskim — starostą sądeckim — ubezpiecza obronę granicy południowej przed spodziewanym najazdem Zygmunta Luksemburskiego. Polacy i Litwini zajęci wojną z Zakonem na północy nie mogli zostawić południowej rubieży bez obrony.

Władysław Jagiełło do 19 kwietnia 1410 r. przebywał w Nowym Sączu i wraz z Janem Odrowągiem Szczekocińskim — starostą sądeckim — ubezpiecza obronę granicy południowej przed spodziewanym najazdem Zygmunta Luksemburskiego. Polacy i Litwini zajęci wojną z Zakonem na północy nie mogli zostawić południowej rubieży bez obrony.

Królewski rozkaz postawił do zabezpieczenia

Dwa maleńkie czółna na Dunaju ratowały nie licznym dowódców wyprawę krzyżową. W jednym z nich — Scibor Sciborzyc „mąż stynący z siły i odwagi, a do tego naddunajskie dziecko lepiej od Zygmunta i Arcybiskupa umieć obieć się z czółnem, więc ocalać go ocalił i siebie. Polska drużyna Scibora wyginęła tam marnie tonąc z obciętymi rękami, bo widząc w czółnie Scibora i Zygmunta niezawodnie się do nich garnała. Wicem wszyscy wyginęli, tylko Świętosław z Cenia, Sieradżanin, w zbroi jako był przepłynął Dunaj. Tak to Scibor Sciborzyc umarł dla Polski, a sercem zrół się z hojnym Zygmuntem”.

Szczodrość Zygmunta była wielka. Polak stał się właścicielem 25 miast z wielkimi dobrami i zamkiem, dodano mu jeszcze 25 miast i wsi na Orawie i Spiszu. A kiedy przy następnych krwawym zamachu na życie i koronę węgierską Zygmunta Luksemburskiego ze strony Madziarów — ten jego kompan z czółna — powrócił mu tron węgierski. Wówczas Scibor Sciborzyc mógł się już nazwać „Wojewodą Siedmiogrodzkiem i panem wszystkich wagi”.

Kiedy Szczekociński wyjeżdżał z zamku sądeckiego na objazd granicznych straży, zwykły mawiać: — Ludziom i koniom tych gór, jeżeli co, to pewno nie góry są zwada.

A wyjazdów tych nie czynił często. Wiadomości z nad granicy były niepokojące. Wędrujący handlarze i sympatyzujący z Polakami Madziarzy donosili, że na Orawie Scibor zbierał „kupę zaciężnych i łaknących łupu polskiego”. Orawianie byli to lud walczący na górskich kniach, ubrojeni w siekiery, łuki i kusze. Starosta, który od wyjazdu Jagiełły ze Sącza dowodził obroną granicy, nie wiedział nawet, że Madziarzy — widząc słusność sprawy polskiej — odmówili Zygmuntovi pomocy.

Po powrocie Scibora sytuacja się zmieniła. Szczekociński dziwnie beztrojsko traktował napływające wiadomości o przygotowaniach wojennych na Orawie, mimo że sprawozdania z ciał górskich niepokoiły i zmuszały do interwencji.

Stanowiska obronne nad Popradem — to niedostępną zamek muszynie i ryterski. Szerę przejść i przemyków górskich chronionych było przy pomocy metod łowieckich podobnych do polowań na grubego zwierza. A więc: wilcze doły, zakopane drogi, założone drzewami przejścia graniczne przy pomocy zasiek i przesiek. Szczególnie niepokój budziła słabo utwardzona Piwniczna i bariecznie sołectwo Piotra Ryterskiego. Tylko granie nad Przysięciną miały groźny, naturalny charakter obronny.

Sredniowiecznych górskich umocnień nie można było przejść drogami biegnącymi koło rzek. W dolinach gród i przesieka z dolina była zatrzymać nie-

sport

sport

sport

„Sandecja“ w III lidze

Krótko

Piłkarze nowosądecko-tarnowskiej klasy międzyokregowej zakończyli rozgrywki sezonu 1981/82. Dzięki reorganizacji, przeprowadzonej przez PZPN, do III ligi awansować miały w tym roku obok lidera tabeli również najlepsze zespoły z obu województw. Zgodnie z przewidywaniami sukces odniósł drużyna „Igloopolu”, „Tarnovii” i „Sandecji”.

umiejętnościach poszczególnych drużyn najlepiej świadczy tabela. Gdyby jednak pokusić się o mini-komentarz, wypadłoby stwierdzić, iż od średniego poziomu wyraźnie odbiegali dwa zespoły: in plus debickiego „Igloopolu”, in minus „Błękitnych” Tarnów. Za ple-

cami debiczan trwała natomiast walka o miejsca premiowane awansem. Z naszego województwa rywalizowały „Sandecja” i „Dunajec”. O awansie kolejarzy zdecydowała dojrzałość taktyczna, rutyna, umiejętność koncentracji w decydujących momentach. Osiągnięcie „Sandecji” jest o tyle cenne, że przez cały niemal sezon drużyna borykała się z kłopotami kadrowymi i finansowymi. Dunajcowi należało się z kolei słowa uznania za ambitną walkę do końca rozgrywek. Na uwagę zasługuje również postawa niedocenianego „Startu”. Działaczom i trenerom udało się zmontować dobrą drużynę, potrafiącą wygrać z najlepszymi (1:0 z Igloopolem).

Gdyby nie słabszy finisz, pozycja „Startu” byłaby z pewnością wyższa.

Pozostałe drużyny z naszego województwa spisały się na miarę swoich możliwości. Może tylko od Kolejarza Stróże należało więcej oczekiwać. „Limanova”, „Grybovia”, „Harnaś” zajęły miejsca odpowiadające ich taktycznym umiejętnościom i możliwościom organizacyjnym. Miejmy nadzieję, że w III lidze „Sandecja” nie ograniczy się do roli dostarczaciele punktów. Bardzo prawdopodobne wzmocnienie personalne zespołu napawa w każdym razie optymizmem.

● — Do sportu trzeba mieć po prostu serce — twierdzi Rudolf Pałak z Jadamwoli. Kierowany przez niego LZS „Jastżebik” obchodził 30-lecie istnienia. Jadamwola słynie z doskonale zorganizowanych letnich spartakiad kolonijnych i turniejów „Puchar Młodzieży”, w którym od 13 lat walczą piłkarze Łącka, Podgrodzia i Łukowicy. Warto dodać, że boiska do siatkówki i piłki nożnej wybudowano we wsi całkowicie społecznie.

● Połączone dni kultury i sportu zorganizowała dyrekcja Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu. Na stadionie „Dunajca” zaplanował znicz olimpijski, młodzież złożyła uroczyste ślubowanie. Zawody sportowe urozmaicono występami szkolnych zespołów muzyczno-wokalnych. W rywalizacji przeciągania liny i w meczu piłki nożnej grono pedagogiczne dwukrotnie przegrało z drużyną uczniów. ● Światowy wynik uzyskał Jakub Mastalski z I klasy Technikum Budowlanego: kostkę Rubika ułożył w ciągu jednej minuty! (O sportowieniu szkół budowlanych niech świadczy fakt, że w szkolnych rozgrywkach bierze udział 60-70 procent wszystkich uczniów. Do dziś również nie pobiła szkółne rekordy województwa (należące do ZSB) w skoku w dal chłopów — 6,50 m i biegu na 100 m — 11 sek.).

● Piłkarze Kamerunu (Szk. Podst. nr 18), którzy wygrali nowosądecki Mini-Mundial zakwalifikowali się do finału ogólnopolskiego Turnieju Drużyn Zielonych zorganizowanego przez TVP. Kamerun wygrał swoją grupę pokonując Tarnobrzeg 6:1 i remisując z Ostrowem Wielkopolskim 0:0.

● Z dniem 1 czerwca br. powołano w Nowym Sączu Zespół do spraw Informacji Turystycznej (dawniej WOIT) z siedzibą przy ul. Długosza 21, tel. 237-24.

NAL — 82

Już po raz 13 rozpoczynamy wspólną zabawę, do której zapraszamy wszystkich pozostających podczas wakacji w domu. Co tydzień będziemy adresować do Was propozycje zadań. Chcemy, Wasz zapropionowy udział w wielkim obozie wędnym po naszym kraju — ale uwaga! — bez konieczności wyjazdu ze swojej miejscowości. Przy każdym zadaniu tygodniowym będziecie mogli poznać (oczywiście winąga to sprytu i dobrej woli) poszczególne regiony kraju, stąd hasło tegorocznej akcji: „PIĘKNA NASZA POLSKA CALA”. Kroniki Waszych zastępów powinny przybrać formę folderów, z zapisem najciekawszych informacji geograficznych, historycznych i gospodarczych z różnych stron Polski. Po zakończeniu NAL-u powstanie tym sposobem ciekawy album o naszym kraju wraz z rejestracją Waszych przegód i zabaw. W każdej gminie, miasteczku zostały powołane sztaby NAL — by Wam pomagać, służyć radą, wywołać sprzęt sportowy i biwakowy. Pierwsze zadanie — „Zwiad z duchami” — opublikujemy 4 lipca.



Woj. Igrzyska Młodzieży Szkolnej

LEKKA ATLETYKA — dziewczęta: 100 m — Marta Gajewska, (N. Sącz), 13,1 sek; 300 m — Zofia Włochowska (N. Sącz), 43,6 sek; 600 m — Beata Łaskosz (N. Sącz), 1,43,8 sek; 1000 m — Bożena Pyre (N. Sącz), 3,34,2 sek; sztafeta 4 x 100 m — Nowy Sącz, 54 sek; skok wzwyż — Ewa Rusnak (N. Sącz), 1,35 cm; skok w dal — Marta Gajewska (N. Sącz), 5,04 m; kula — Beata Haliniak (N. Sącz), 9,97 m; dysk — Beata Haliniak (N. Sącz), 25,48 m; oszczep — Małgorzata Zielińska (N. Sącz), 22,56 m. Chłopcy: 100 m — Maciej Woźniak (Rabka), 11,9 sek; 300 m — Władysław Lorek (N. Sącz), 40,9 sek; 1000 m — Andrzej Dziedzic (N. Sącz), 2,48,8 sek; 2000 m — Dariusz Dutka (N. Sącz), 6,43,2 sek; sztafeta 4 x 100 m — Rabka, 48,9 sek; skok wzwyż — Witold Kościelniak (Rabka), 1,65 cm; skok w dal — Maciej Woźniak (Rabka), 5,45 m; kula — Jacek Szklany (Rabka), 10,13 m; dysk — Zygmunt Siembieda (N. Sącz), 34,76 m; oszczep — Krzysztof Poloczek (N. Sącz), 41,12 m.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	zl.	sr.	brąz.
Szkoła Sportów Letnich — Nowy Sącz	12	3	3
Miechyszk. Ośr. Sport. — Rabka	5	5	2
Miechyszk. Ośr. Sport. N. Sącz	3	8	2
Miechyszk. Ośr. Sport. — Gorlice	2	8	
Szkoła Podstawowa nr 9 — N. Sącz	1	2	
Miechyszk. Ośr. Sport. — Grybów	1	1	
Miechyszk. Ośr. Sport. — Limanowa			
Szkoła Podstawowa — Maciejowa			1

PILKA RĘCZNA — dziewczęta: SP w Brzanie, SP nr 2 w Nowym Sączu, SP we Frydmanie, Chłopcy: SP w Brzanie, SP nr 2 w Rabce, zbiorcza szkoła

gminna w Starym Sączu.

PILKA NOŻNA — SP Zawada, SP nr 4 w Gorlicach, SP nr 3 w Limanowej.

„LIMANOVIA“



Piłkarze „Limanovii”

skiego stopnia, wychował dwóch obecnie najlepszych oszczepników w kraju: mistrza Polski, MICHAŁA WACŁAWIKI i STANISŁAWA ZABĘ. Za ich przykładem poszli biegacze — utalentowany MIREK GUCWA na mistrzostwach Polski juniorów w przełajach uplasował się w pierwszej dziesiątce. A piłkarze? Ciągłe pozostają w cieniu dwóch wielkich rywali z Nowego Sącza — „Sandecji” i „Dunajca”. W zespole jest kilku doświadczonych zawodników, przeważają jednak talentowani juniorzy, którzy za dwa, trzy lata mogą pokusić się o awans do III ligi. Muszą tylko nabrać piłkarskiej brzozy, doświadczenia i pewności siebie.

Największe zmartwienie prezesa klubu, STANISŁAWA STRUGA, to pusta kasa. Zakłady pracy ograniczyły dotacje z uwagi na ostry reżim reformy gospodarczej. Zawieszono działalność głównego fundatora, federacji „Spółnia” (w skład której wchodzi „Limanovia”) Związek Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości. — W tej chwili klub posiada pół miliona złotych — stwierdza prezes Struga. Tymczasem sprzęt sportowy jest drogi i trudno dostępny. Chcielibyśmy na bieżąco wyrównywać się narciarzom — zapewnić sprzęt z prawdziwego zdarzenia. Ponadto kapitalnego remontu wymaga stadion i bieżnia.

Istotnie, utrzymanie bazy sportowej pochłania dużo pieniędzy. Sama konserwacja basenu kosztuje pięć milionów złotych rocznie. Dopóki Limanovia zdobywała nagrody w konkursach „Mistrz Gospodarności”, dopóty naczelnik JAN KUBOWICZ wydzieliał pewne sumy na sport i kulturę fizyczną. Dziś ważniejsze są mieszkania i drogi, budżet wydziału kultury fizycznej, turystyki i sportu nie przekracza 350 tys. złotych.

— Uprawianie sportu wymaga odpowiednich środków, ale nie one są najważniejsze — stwierdza wiceprezes „Limanovii”, JAN JANCZY. — Najbardziej obawiam się dążeń za wszelką cenę do wyczynowego sukcesu. Przed młodym zawodnikiem stawia się zadanie — musiz zdobyć III miejsce. A przecież nie o to chodzi. W pościgu za wynikiem zagubiono sport masowy. Planu urbanizacyjne nie przewidziano na osiedlach mieszkaniowych wyciecznych, dostępnych dla każdego boiska. Duże pieniądze łożą się na organizację pompacyjnych meczów TKKF i LZS, a rozgrywki klas wiejskich zawieszono z powodu braku kilkuset złotych na benzynę. Medal olimpijski Wacławika nie skoryguje wad postawy dziecięcej i chłopców z limanowskich sztabów.

Za dwa lata klub będzie obchodził 60-lecie istnienia. Prezes Struga liczy na to, że rodzeństwo Czerwinskih i oszczepnik Wacławik otrzymają paszporty olimpijskie. Jednakże marzeniem numer jeden są organizowane co tydzień zawody, aby można było po prostu wziąć piłkę czy rakieta i sobie pograć.

Widać, że w Limanowej są ludzie, którzy mogą się ze sobą porozumieć i współdziałać. Ich inicjatywy i zapał są najlepszą rekojmia powodzenia.

JERZY LEŚNIAK

DUNAJEC 9

Czy to możliwe, aby w małym miasteczku można było zbudować sport na przyzwoitym poziomie i nowoczesny, o olimpijskim standardzie, ośrodek szkoleniowy? Okazuje się, że tak. Jeszcze dwadzieścia lat temu „Limanovia” była klubem „parafialnym”, skazanym na sportową vegetację. Przełom nastąpił w połowie lat sześćdziesiątych. W okolicznych wioskach: w Zalesiu, Siekierzynie, Kamienicy, Szczurycu, Łostówce, Skrzydlinie i Zasadowej założono szkoły narciarskie, wciągnięto do pracy nauczycieli. Działacze nie poszli na łatwiznę, zaczęli od pracy z dziećmi z najmłodszych klas szkół podstawowych. Po kilku latach pojawiły się talenty czystej wody. Jak EDWARD MUCHA i JAN GORZOWSKI. Obecny trener, JÓZEF CZECH, jako junior wygrywał z Józefem Łuszczkiem.

W 1968 roku rada narodowa przydzieliła „Limanovii” nieodpłatnie dwa hektary gruntu. Prezes klubu, ROMAN SZYMILAS, zaciął rece. Kierownik robót, inżynier BRONISŁAW FRANCZYK, miłośnik klubu, z biegiem lat miał się czym pochwalić: stanął hotel dla osiemdziesięciu osób, hale z urządzeniami dla koszykarzy i siatkarzy, basen pływacki. Wyrównano boisko piłkarskie, na którym różnica poziomu dochodziła do dwóch metrów. Społecznymi siłami wykonano meliorację stadionu.

EDWARD MROZ, który doprowadził sztafeta narciarską do IV miejsca na olimpiadzie w Squaw Valley, dojeżdżał co tydzień z Krakowa do Limanowej. — Kiedy wyśladatem z autobusu, młodzież oczekiwała mnie na przystanku. — Dzieciom z biednych, bezimnych rodzin, harującym w domu i zagrodzie, nie brakowało serca do sportu. — przyszedł wielkie sukcesy. ZOFIA CZYRWINSKA w 1981 roku zdobyła dwa tytuły mistrzyni kraju seniorów. Wraz z bratem, Władysławem — znajduje się w kadrze narodowej, ze spornymi szansami na olimpijski wyjazd do Szwajcarii.

ROMAN SZEWCZYK pracował jako magazynier w PZGS-ie, a w wolnych chwilach społecznie trenował lekkoatletów. Sportowy samouk, bez trener-

Wakacje z „Juventurem“

— Musielibyśmy wydać na wakacje ponad 20 tys. złotych. Nie stać nas, ponieważ przeznaczaliśmy oszczędności na urządzenie mieszkania. Może za rok, dwa — zastanawia się niejedno młode małżeństwo. Czy wakacje w kraju i za granicą urastają do roli jednego z czynników różnicujących społeczeństwo? Czy biura i przedsiębiorstwa turystyczne czeka bankructwo?

W nowosądeckim „Juventurze“ panuje optymizm. Dyrektor ZENON ROŚNIEK uważa, że u nich nie tak drogo, a nawet taniej niż w innych biurach. — Jesteśmy dobrze przygotowani do akcji letniej, dysponujemy 1500 miejscami w oświeżonych i wyremontowanych ośrodkach I kat. m. in. w Gródku nad Dunajcem, Pivnicach, Muszynie, Myślicu, Krynicy i Zakopanem. Koszt 14-dniowych skierowań ok. 6—8 tys. złotych. Posiadamy jeszcze wolne miejsca na wakacje nad morze, do Chatup, Rowów i Władysławowa. Już w czerwcu ruszyły wycieczki do krajów socjalistycznych. Więcej niż w roku ubiegłym będzie kilkudniowych wyjazdów do Budapesztu (koszt ok. 10 tys.) i nad Bałaton. „Juventur“ zapewnia wymiarę 600—1200 forintów. Najdroższe wakacje

zorganizowano w rumuńskiej Efforfi Nord — 28 tys. złotych (połowa ceny to bilet lotniczy).

Pomyślano również o wypoczynku za własne pieniądze — grupa młodzieży będzie pracować przy budowie osiedla mieszkaniowego w zaprzyjaźnionej z



Nowym Sączem — Bańskiej Bystrzycy. Na najmłodszych na terenie województwa czeka 36 turnusów kolonijnych. 5 sierpnia młodzi taternicy dokonają wejścia ze strony polskiej na Rysy w ramach międzynarodowego rajdu wysokogórskiego organizacji młodzieżowych z Nowego Sącza i Bańskiej Bystrzycy.

(J.L.)

DUDZIK Genowefa, zam. Krynica, ul. Słotwińska 17, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria WZN — 302999 do dowodu osobistego WL 0394703, wydaną przez Zespół Uzdrawisk Krynicko-Popradzkich w Krynicy. S-8906

ZURKOWSKA Wiesława, zam. Nowy Targ, Świerczewskiego 38, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N-465232, N-465233 dla syna Mirosława — do dowodu osobistego ZL 4210964, wydane przez Usługowo-Wytwórczą Spółdzielnię Pracy w Zakopanem. S-8908

KRZYŻAKOWI Michałowi, zm. Krynica ul. Tysiąclecia 91, skradziono wkładkę zaopatrzeniową Nr N-313340 do dowodu osobistego ZL 18224288, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Krynicy. S-8909

RUTKOWSKA Elżbieta, zam. Nowy Sącz, Szarych Szeregów 15/1, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową WZ-004835, WZ-004836 dla córki Ireny — do dowodu osobistego ZL 3921541, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-8910

PIEKARCZYK Krzysztof, zam. Rogi 58, zgubił wkładki zaopatrzeniowe Nr N-501474, N-501475 dla syna Dariusza, N-501476 dla syna Piotra, N-501477 dla córki Joanny — do dowodu osobistego ZL 1648660, wydane przez ZNTK Nowy Sącz. S-8917

SZEWCHYKOWI Ryszardowi, zam. Świnarsko 137, skradziono wkładkę zaopatrzeniową Nr Z-019163 do dowodu osobistego AB 4794654, wydaną przez Kopalnię Węgla Kamiennego w Katowicach. S-8914

Zniżka dla młodzieży

Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich podjęło uchwałę o obniżce cen za spływ przełomem Dunajca dla wycieczek ze szkół podstawowych i kolonii letnich. Od grupy 12 osób na jednym zestawie łodzi pobierać się będzie należność 2950 zł (zamiast 3540 zł). Ponadto zastosowano 50-procentową obniżkę dla dzieci do lat dziesięciu. Tak

więc bilety dla ośmiolatka, łącznie z dopłatą na Fundusz Rozwoju Województwa Nowosądeckiego, kosztuje 150 zł. Wycieczki zbiorowe mogą uczestniczyć w spływie na podstawie listy zgłoszonych, natomiast indywidualni turyści winni uzyskać zezwolenie na przebywanie w strefie nadgranicznej bezpośrednio na przystani flisackiej w Sromowcach.

Informacja PTTK

Zgodnie z przepisami stanu wojennego zamknięto dla ruchu turystycznego szlak czerwony od Doliny za Mnichem do przełęczy Wrota Chaluhińskiego, szlak zielony na przełęcz Miękusowiec pod Chłopkiem, w rejonie Krynicy żółty szlak od Wierchu Dubne przez Wojkową do Muszyny. Ponadto 45 szlaków górskich objęto przepisami o przebywaniu i poruszaniu się w strefie nadgranicznej. Informacji o formalnościach w uzyskiwaniu zezwoleń udziału oddziały PTTK w Zakopanem, Nowym Targu, Krościenku, Szczawnicy, Nowym Sączu, Krynicy i Gorlicach.

SPROSTOWANIE

Wydział Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki informuje: W relacji z przebiegu wspólnego plenum ZW ZSMP, ZW ZMW i RW LZS wkłada się pewna nieścisłość. Z wypowiedzi jednego z dyskutantów wynikało, że w woj. nowosądeckim środki finansowe na kulturę fizyczną i sport większe niż w stosunku do ośrodków miejskich kształtują się w proporcji 1:10. Tymczasem wysokość nakładów na sport większy w roku 1981 zamyka się kwotą 17 mln złotych, co stanowi ponad jedną czwartą ogólnego budżetu i środków Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu.

LEŚNIAKOWI Adolfowi, zam. Trzetrzewnica 72, skradziono wkładkę zaopatrzeniową nr 506833 do dowodu osobistego ZL 3054727, wydaną przez Urząd Gminy w Chełmcu. S-8911

MAJOCH Lucyna, zam. Nowy Sącz, Kaspraka 93, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe Nr N-722390, N-072391 dla córki Anety — do dowodu osobistego WI-0370324, wyne przez „Społem“ WSS w Nowym Sączu.

WÓJCIKOWI Józefowi, zam. Nowy Sącz, Świerczewskiego 34, skradziono wkładkę zaopatrzeniową Nr WZ 051509 do dowodu osobistego WL 2247794, wydaną przez Cech Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu.

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mazury“, Olsztyn 2, skrytka 33A.

MAJOCH Stanisław, zam. Nowy Sącz, Lwowska 81/1, zgubił wkładkę zaopatrzeniową seria Ag 644998 do dowodu osobistego WL 2247033, wydaną przez Przedsiębiorstwo Modernizacji Przemysłu Maszynowego „Techma“ — Kraków. S-8929

ZIAJA Julian, zam. Nowy Sącz, Klonowa 3, zgubił wkładki zaopatrzenia WZ seria N-110175, seria N-110176 dla syna Mirosława do dowodu osobistego ZL 3361009, wydane przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w Nowym Sączu. D-6023

CHMURA Maria, zam. Stary Sącz, Zjednoczenia 1 a, zgubiła wkładkę zaopatrzeniową seria N-187076 do dowodu osobistego ZL 3006483, wydaną przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych Nadleśnictwo Stary Sącz. S-8926

Absolwenci szkół podstawowych

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO
w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne 9

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1982/83 do pierwszej klasy

Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przyzakładowej Filia KBM w Krakowie, ul. Koszykarska 33, kształcącej w zawodach:

♦ MONTAŻYSTA OBIEKTÓW ♦ MALARZ-TAPECIARZ ♦ CIEŚLA BUDOWLANY ♦ DEKARZ

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ukończone VIII klas szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- podanie
- świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej

- karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- dowód osobisty rodzica lub odpis skrócony aktu urodzenia
- świadectwo szkolne, wydane przez lekarza szkolnego
- 4 fotografie

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej trwa 3 lata.

Uczniowie przez jeden tydzień odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy, a przez następny uczą się w szkole (i tak na przemian) i pobierają wynagrodzenie w wysokości:

- w I roku nauki 700 zł
- w II roku nauki 840 zł
- w III roku nauki 16 zł/godz.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze, sprzęt i narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne.

Zapewnia się zakwaterowanie uczniów w internacie w Krakowie przy ul. Koszykarskiej 33.

Podania należy doręczyć osobiście lub przesłać pocztą.

Szczegółowych informacji udzielają:

— Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie-Nowej Hucie, os. Teatralne — Dział Kadr i Szkolenia, pokój nr 5, tel. 44-86-22, wewn. 115 oraz — Filia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Krakowie, ul. Koszykarska 33.



FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH
„POLMO“

Zakład nr 2 w Tychach

ZATRUDNI

- MONTERÓW — MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH •
- LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH • SPAWACZY GAZOWYCH • ELEKTRYCZNYCH • GALWANIZERÓW • ŚLUSARZY REMONTOWYCH • NARZĘDZIOWYCH • ZGRZEWACZY •
- TŁOCZARZY W METALU • KONTROLERÓW JAKOŚCI WYROBÓW • TOKARZY • SZLIFIERZY • FREZERÓW •
- ROBOINIKÓW MAGAZYNOWYCH • PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych DO PRZYJUCZENIA ZAWODU •
- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH W NIEPEŁNYM WYMIARZE GODZIN (EMERYTÓW I RENCISTÓW)

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudnia absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamieszkałym w zakładzie zapewnia:

- zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności, w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych
- możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich
- wakacje we własnych ośrodkach w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury i Zakładowym Klubie Sportowym „FASAMA“

Zakład posiada nowoczesny Ośrodek Dydaktyczno-Szkoleniowy, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników Przemysłu Maszynowego

Ponadto Zakład zapewnia:

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc. 10 proc. 15 proc. 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymację ubezpieczeniową (z aktualnym wpisem dot sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwo pracy
- świadectwo szkolne

Adres: Fabryka Samochodów Małolitrażowych „Polmo“

Zakład nr 2 w Tychach
ul. Oświęcimska 401
43 100 Tychy

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia

PIĄTEK PROGRAM I

10.15 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 15.25 Nurt — najnowsza historia Polski. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata: RFN — Austria. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Chwila tańca klasycznego. 20.45 Piłkarskie mistrzostwa świata: Hiszpania — Irlandia Półn. 23.15 Dziennik. 23.35 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

16.45 Program dnia. 16.50 Język rosyjski — lekcja 24. 17.20 Język francuski — lekcja 24. 17.50 Kino powtórzenie: „I pójde aż na koniec świata” — czesłowski film obyczajowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Grot-Rowecki” — reportaż filmowy. 20.25 „East” — recital węgierskiej grupy rockowej. 20.35 Kino powtórzenie: „Młoda żona” — radziecki film obyczajowy. 22.30 Ocalił od zapomnienia — „Sprawy do załatwienia” (ekcja ratowania pałacu w Sienjowie i schroniska nad Morskim Oknem).



SOBOTA PROGRAM I

8.25 „Tydzień na dźwięki” — program red. rolnej. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka”. 10.30 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 12.30 „7 anten”. 13.20 „Jeńcy króla mór” — radziecka baśń filmowa. 14.35 „Dwójka” — prezentuje. 15.05 „Szawron” — program wojskowy. 15.35 Merkuriusz Poselski. 16.05 Dziennik. 16.25 FilMOTEKA narodowa — filmy Leonarda Buczowskiego: „Deszczowy lipiec”. 18.00 Spotkanie z pisarzem — pasje Władysława Machajka. 16.30 Dobranoc. 19.00 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 19.30 Dziennik. 20.15 „Tamta lato, tamta dolina” (7) — „Ostatnie spokojne lato” — angielski serial obyczajowy. 21.10 Program publicystyczny. 21.45 „Papryka disco” — dyskotekowy program węgierski. 22.25 Dziennik. 22.45 Kino nocne: „Pyłek kwiatowy” — jugosłowiański film obyczajowy.

PROGRAM II

8.30 Nurt — cywilizacja i kultura współczesna — dialog między cywilizacjami. 9.00 Nurt — cywilizacja i kultura współczesna — przemiany pracy zawodowej w społeczeństwie. 9.30 Nurt — najnowsza historia Polski.

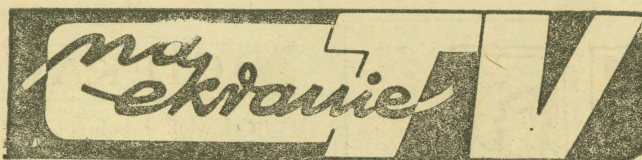
STUDIO — 2

16.10 „Mity i fakty rynku pracy” (1) 16.20 „Pierwszy wiatr” — reportaż o „Darze Młodzieży”. 16.45 „Mity i fakty rynku pracy” (2). 16.55 Sport dla Studia 2 — koszykówka mężczyzn: Europa — USA. 18.05 „Mity i fakty rynku pracy” (3). 18.15 „Pies Kantor w akcji” (5) — „Uprowadzenie pociągu” (ostatni odcinek serialu TV węgierskiej). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Przedwioń operowy Julii Migenes. 21.15 Poczta Studia-2. 21.25 „W dolinie” — hiszpański film fabularny. 22.25 Reportaż Studia-2. 22.50 „Lena na Broadway’u” — program rozrywkowy.



NIEDZIELA PROGRAM I

7.35 „Wiedza naszą szansą”. 7.35 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 7.55 Uroczyste podniesienie bandery na okrę-



25 VI — 1 VII

tach z okazji Dnia Marynarki Wojennej. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”. 10.20 W starym kinie: „Zona i nie żona” — polski film archiwalny. 11.35 „Mapa polskiego folkloru” — region Puszczy Białej. 12.20 Dziennik i magazyn „Świat”. 13.05 Telewizyjny klub hodowców zwierząt. 13.35 Teatr dla dzieci: „Przygody pingwina Pika-Poka”. 14.35 Telewizyjny koncert żywych. 15.20 Losowanie Dużego Lotka. 15.35 „Wakacje z fregatą” — bułgarski film przygodowy. 16.05 „Jutro poniedziałek” — magazyn rodzinny. 17.30 „Serce okrętu” — występ zespołu estradowego Marynarki Wojennej „Flotyła”. 18.00 Godzina Ignacego Gozłowskiego. 18.00 Wiecezyznika. 19.30 Dziennik. 20.15 „Pewien dom na Sójrzyn Wągorzu” (9) — „Dom, któremu na imię Praga” — czesłowski serial obyczajowy. 21.35 Sportowa niedziela. 22.05 „Uśmiechy mistrzów” — Tadeusz Fijewski.

PROGRAM II

10.25 W starym kinie: „Zona i nie żona” (wersja filmu dla niesłyszących). 11.35 Kino powtórzenie: „Morskie piosenki” — rumuński film muzyczny. 13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność” — rozwój okrętów Marynarki Wojennej od Władysława IV do chwili obecnej. 13.30 Program lokalny.

STUDIO-2

14.10 Cerebralny morski — relacja z Gdańska. 14.15 Kasejdoskop filmowy — Kino-Okno: „Karel Zeman dzieciom”. „Wiedza Orłów”, „Bohaterowie Spahia”. 15.15 „Kieszonkowe bajki” — program dla dzieci. 15.35 „Bliżej natury” — „Bursztyn, cudowny kamień”. 15.55 „Motosprawy”. 16.10 O.R.P. „Byskawica” — reportaż filmowy. 16.30 Muzyczny relaks. 16.45 Cerebralny morski (2). 16.50 „Pięć zadań” — teleturbinę. 17.40 „Świadkowie”. 18.05 „Wizyta na okęcie. 18.25 „Człowiek i przyroda” — „Zołędnie” (cz. 2) — serial przyrodniczy. 18.55 Cerebralny morski (3). 19.00 „Riazańscy lyżkarze” — radziecki film dokumentalny. 19.30 Dziennik. 20.15 Cerebralny morski (4). 20.25 „Portrety: W wspomnieniu o Szostakowiczu — film dokumentalny. 21.25 Leona Bukowieckiego spotkanie z gwiazdami. 21.40 „Pod ich stopami gwiazdy wiatr” — węgierski dramat historyczno-przygodowy.



PONIEDZIAŁEK PROGRAM I

15.25 NURT — miejsce i rola filozofii w kulturze. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: „Bractwo Tropicieli”. „Zwierzyńce”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata. 19.10 Dobranoc. 19.20 Rolnicze rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Gama rozrywkowa — piosenki w hiszpańskim pejzażu śpiewają Peret i Gloria. 20.45 Piłkarskie mistrzostwa świata. 23.00 Dziennik. 23.20 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 Program lokalny. 18.00 „Narodziny tonu” — film dok. 18.20 „Niebieskie drzewa na zielonej trawie” — film dok z Międz. Biennale Grafiki w Krakowie. 18.40 „Współtworzenie z przyrodą” — radziecki film popularnonaukowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Związki zawodowe jakich chcemy — obrachunki i nadzieje. 20.55 Teatr Telewizji — August Strindberg: „Krystyna”. 22.30 „Świat i ty”. 23.00 Z koncertu na Mundial — program muzyczno-baletowy.



WTOREK PROGRAM I

10.15 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla dzieci: „Michałki”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata. 19.10 Dobranoc. 19.25 „Poproszę o kartkę”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Interstudio” — Republika Litewska. 20.45 Piłkarskie mistrzostwa świata. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język rosyjski — lekcja 25. 17.30 Język francuski — lekcja 25. 18.00 „Krzyżówka”. 18.10 „Naloni” — film dok. z serii „Rzeki Hiszpanii”. 18.40 „Wszystko o reformie”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Wtorek mełomana — z nagraniem archiwalnych Artura Rubinstein. 21.15 Kino powtórzenie: „Gonim” — film obyczajowy TP. 22.30 Kwadrans z Arletem.



ŚRODA PROGRAM I

10.15 Studio piłkarskich mistrzostw świata. 15.25 NURT — innowacje edukacyjne. 15.55 Program dnia. 16.00 Teatr dla dzieci: „Pan Topolowy” oraz „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.30 Losowanie Matego Lotka i Express Lotka. 17.45 Muzyka na dwa fortepiany. 18.00 Zmierzch epoki samurajów — wojak. program historyczny. 18.30 „Dyżur” — rep. filmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 „Na pięciolinii”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Róg Brzeskiej i Capri” — polski film fabularny. 21.30 Moje miejsce na ziemi — program publicystyczny. 22.16 Dziennik.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Język angielski — lekcja 13 (kurs dla zaawansowanych). 17.30 Język angielski — lekcja 14 (kurs dla zaawansowanych). 18.00 Kino powtórzenie: „Płynne złoto” — bułgarski film obyczajowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Tajemnicze sensacje małej kinematografii — filmowe rodziny. 20.55 Kino miniatur. 21.30 Klasyki kina: „Charlie bokserski” — jeden z pierwszych filmów Charlie Chaplina. 22.00 „Twarz aktorki” — Romy Schneider. 22.30 „Noc

grozy” — nowela filmowa produkcji NRD. 22.50 Filmy na dobranoc.



CZWARTEK PROGRAM I

9.00 Teleferie. 15.55 Program dnia. 16.00 „W świecie cizy” — program dla niesłyszących. 16.20 „Na pięciolinii”. 16.30 Dziennik. 17.00 Piłkarskie mistrzostwa świata. 19.10 Dobranoc. 19.20 „Młody, energiczny...” — reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Sonda” — efekty defektów. 20.35 Piłkarskie mistrzostwa świata. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.50 Program dnia. 16.55 Kino powtórzenie: „Sąsiedzi” — radziecka komedia filmowa. 18.15 „Wszystko o reformie”. 18.30 Desant z morza — reportaż wojskowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Kino powtórzenie: „Agent Nr 35” — rumuński film sensacyjny. 22.05 „Pegaz”.



TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

8.30 „Pionierska Jaskółka”. 11.30 „Ucieczka” — odc. 1 i 2 serialu ang. 12.50 Orkiestra dęta. 13.35 E. Hofman przedstawia J. Klugego, reżysera filmów animowanych. 14.25 J. Czerny. M. Valik: „Kafka nie buja!” — wid. dla młod. 15.10 Sylwetka reprezentantki J. Kratochvilovej. 15.35 „Komik i jego świat”. 16.10 Muz. progr. rozr. o wranowskiemu zamku. 17.00 MS na żużlu — półfinał kontynentalny (transm. bezp.). 19.10 Wiecezyznika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dzieńcisza Kotwica 1982” — transm. z koncertu galowego festiwalu piosenki. 21.10 Bramki, punkty, sekundy. 21.25 „Zbrodnia w szatni” — film kryminalny. z franc. serii „Pięć ostatnich minut”. 22.55 „Szytym dniem jest sobota” — progr. rozrywk. 23.45 Relacja z meczu lekkoatletycznego NRD — ZSRR w Cottbus.

NIEDZIELA

8.35 „Chodźcie z nami...”. 10.50 Losowanie. 11.00 „Inżynierska odyseja” (13) — zak. serialu. 12.30 Zwierciadło Tygodnia. 12.30 Rolniczy rok. 13.25 Grają dla przyjemności. 14.00 Kalejdoskop — filmy dok. e współczesnej Afryce. 15.30 Derby czesłowski (transm. z Chuchli). 16.55 „Roznik 21” — film czeski. 18.30 Teatr bez kurtyny. 19.10 Wiecezyznika. 19.30 Dziennik TV. 20.05 J. Cisarz: „Droga królów”. 21.20 Bramki, punkty, sekundy. 21.35 Mistrzostwa CSRS w podnoszeniu ciężarów. 22.25 Kronika muzyczna.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CZARNY DUNAIEC: 25 i 27 Corleone (wł. sensacyjny), 28-29 Pierwsze zamałpójście (radz. dramat psychologiczny), **GORLICE:** do 28 Takówkarz (USA, dramat społeczny), 29-30 Ucieczka na Atenę (ang. przygodowy), **GRYBOW:** 26-28 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny), 29-30 Bez miłości (pol. dramat psychologiczny), **KROŚCIENKO:** 25-27 Czarny korsarz (wł. przygodowy), 28-30 Droga szkieletów (rum. kostiumowy), **KRYNICA:** Jaworzyna (dop. Dubler (fr. komedia), 28-30 Kobra (jap. sensacyjny), **LIMANOWA:** do 27 Głina czy bajdak (fr. sensacyjny), 29-30 Znachor (pol. dra-

mat psychologiczny), **MSZANA DOLINA:** 24-27 Vabank (pol. komedia), 29-30 Partyzancka eskadra (jug. dramat społeczny), **MUSZYNA:** 25-27

kości (USA, komedia), 28-30 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psychologiczny), **PIWNICZNA:** 26-27 Koronczarka szwaj.-fr. dramat psychologiczny), 30

media satyryczna), **RABKA:** 24-27 Śmierć na żywo (fr. dramat psychologiczny) 29-30 Miś (pol. komedia), **RYTRO:** 26-27 Kobieta pod presją (USA, dramat psychologiczny), 29-30 Złoto, złoto, naggan (radz. przygodowy), **STARY SĄCZ:** 26-28 Komisarz w spódnicy (fr. komedia), 29-30 Nickelodeon (ang. komedia), **SZCZAWNICA:** do 27 Old Surehand (jug. przygodowy), od 29 Alicja (pol.-belg. muzyczny), **TYMBARK:** 26-27 Powrót Mechagodził (jap. fantastyczny), **ZAKOPANE:** Giewont: 26-29 Król cyganów (USA, dramat społeczny), od 30 Parszywa dwunastka (USA, sensacyjny) (w)

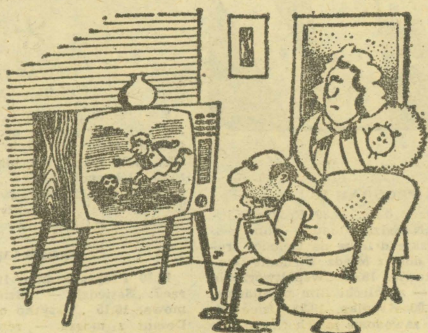
REPERTUAR KIN

Szczeki-2 (USA, przygodowy), 29-30 Rocky-2 (USA, dramat psychologiczny), **NOWY SĄCZ:** Podhale: do 25 Asy przestworzy (ang. dramat społeczny), 26-30 Zemsta po latach (kanad. horror), **NOWY TARG:** 24-27 Lęk wyso-

Mity sąsiad (węg. dramat społeczny), **PORONIN:** 25-27 Wciąż o miłości (fr. sensacyjny), 29-30 Dom pod czerwona latarnią (węg. komedia), **RABA WYZNA:** 26-27 Nosferatu wampir (RFN horror), 29 Kelnar placił (CSRS ko-

DUNAIEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Denbowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesiński, Adam Ogórzalek (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiara (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę z zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-II. Nr indeksu 35657. K-2



— Że też akurat dziś musiałś wyjść z kliniki położniczej...
„Dikoór”

ZBIGNIEW HOŁODIUK

FRASZKI

PYTANIE ZASADNICZE

Pracować
czy kibicować?



SZERMIERZE POSTĘPU

Innym prawią o walorach
postępu,
Sam! — drepną w miejscu.



MOJ ORĘZ

Gdy kilku przeciw mnie coś
knuje,
wnet im przyjaźń oferuję.



PRZYJACIELSKA RADA

Zanim ruszysz w tany,
sprawdź — „co jest grane”.

CIEKAWOSTKI

Człowiek i pole magnetyczne

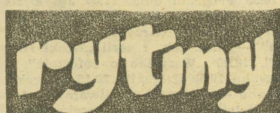
W określonych wypadkach wpływ pola magnetycznego na organizm człowieka można porównać do wpływu medykamentów. Łotewscy naukowcy stwierdzili, że magneto-terapia może być pomocniczym środkiem do leczenia poszczególnych chorób. Stwierdzono także, że stosowanie magnesu nie wywołuje żadnych skutków ubocznych. Nową metodę stosuje się w celu uzyskania normalizacji krwionobiegu w mózgu. Zabiegi przeprowadza się przy pomocy urządzeń magnetycznych różnych konstrukcji od minia-

turowych do wielkich stacjonarnych aparatów.

Miał szczęście

2-letni chłopczyk, William Farr z australijskiej miejscowości Ourimbah, wpadł do 30 metrowej studni. Dziecko miało ogromne szczęście, bowiem zaczęło się ubraniem o występ skalny i zawisło na głębokości 5 metrów.

Ekipy ratownicze wpuściły do studni, pod chłopca nienapompowany balon, który napelniono powietrzem, gdy znalazł się on w odpowiednim położeniu pod dzieckiem. Zabezpieczyło to je przed dalszym spadnięciem, a reszta była już fraszką.



The Beatles

(3)

Czwórka Beatlesów to cztery różne osobowości: Lennon był „myślicielem” i „ekscentrykiem”, McCartney „romantycznym”, Harrison „misytykiem”, Starr „clownem”. Beatlesi wywarli wpływ nie tylko na innych wykonawców, ale także sami stale zmieniali i rozwijali swą muzykę. Ich pierwsze płyty zawierały ładne piosenki, ale były prymitywne z banalną linią melodyczną i kiepskimi tekstami. Znaczące zmiany zauważyć można dopiero na long-playach „Rubber Soul” 65 i „Revolver” 66. Beatlesi zaczęli eksperymentować, piosenki zmuszały do

przemysłu i refleksji. Płyty nagrywane od 1965 roku są starannie dopracowane i sesje nagraniowe trwają znacznie dłużej. The Beatles stali się pierwszym zespołem lat 60, który zaczął tworzyć standardy. Pisząc o talentach kompozytorskich Johna Lenno-

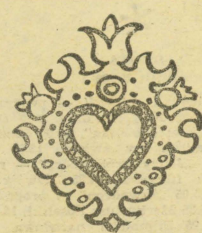
na i Paula McCartneya należy wyraźnie rozgraniczyć twórczość tych dwóch muzyków. Piosenki Lennoona są bardziej osobiste, niż utwory pisane przez McCartneya. Lennon napisał też więcej utworów spokojnych i sentymentalnych ballad. Paul był związany uczuciowo z muzyką rockandrollową.

W roku 1968 wszyscy miłośnicy Beatlesów wiedzieli, że zespół nie będzie istniał długo. Paul McCartney poświęcał dużo czasu prywatnym interesom, a Lennon coraz bardziej zajmował się awangardowymi poszukiwaniami muzycznymi

z żoną Yoko Ono i zespołem Plastic Ono Band. Beatlesi ze sprzedaży każdej swojej płyty otrzymywali w firmie Apple 68% zysków (poprzednio, do 1967 roku, otrzymywali za ledwie 6%). Łatwo obliczyć ich zyski, gdy wiemy, że dwie ostatnie płyty rozeszły się w samych tylko Stanach Zjednoczonych w nakładzie po 5 mln. egzemplarzy.

Należy nadmienić, że Beatlesi gościli w naszych kinach (filmy: „The Beatles”, „Help” oraz w animowanym pełnometrażowym filmie „Yellow Submarine”. Ponadto nagrali film telewizyjny dla brytyjskiej telewizji w 1967 roku pt. „Magical Mystery Tour” (Magiczna tajemnicza podróż, oraz filmowy long-play „Let it be” (Niech się stanie) w 1970 roku. Zespół definitywnie zakończył swoją działalność studyjną na początku 1970 roku. Ich osiemnastu twórczość zamknęła pewną epokę w muzyce młodzieżowej, epokę, która na pewno przetrwa jeszcze wiele pokoleń miłośników tego rodzaju twórczości.

JERZY NIKOLAJCZUK



KRZYŻÓWKA NR 21

POZIOMO: 1) pracownik poczty, 9) zamierzona obraza, 10) utwór literacki ośmieszający i piętnujący wady i przywary ludzkie, stosunki obyczajowe i polityczne, 11) myś przed jedzeniem, 12) człowiek wykorzystujący swą władzę lub wpływy w sposób despotyczny, często dla własnych celów, 15) wiatr żaglowca liny..., 19) przystupiesz nim w tańcu, 20) hispański klub sportowy, 22) do ssania gdy boli gardło, 23) do butów aby lśniły, 24) szczepiona w dzieciństwie, 25) mielonka z jajkiem w środku, 28) ten od męk, 31) Owen — amerykański prawnik i ekonomista autor planu zobowiązań reparacyjnych Niemiec po I wojnie światowej, 33) uciążliwe do mycia, 35) miasto w Litewskiej SRR — port nad M. Bałtyckim, 36) zjazd narciarski może być łagodny, może też być..., 37) np. wodospadu, 38) m. w woj. zielonogórskim nad jez. Sławskim, 39) forma wypoczynku.

PIONOWO: 2) silnie rozwinięte siekacze szczęki stoni, 3) pakt „północnoatlantycki”, 4) przed niedzielą, 5) dramatopisarz niemiecki, 6) porcja metalu otrzymana z jednego spustu z pieca, 7) codziennie przed nim siedzieć, 8) z klepek na masło, 13) rosyjski badacz polarny z własnym przyłaskiem, 14) bylina z rodzaju obrazkowatych uprawiana głównie na półkuli wsch. ze względu na jadalne duże bulwy, 16) ptaki morskie (patron co drugiej

knajpy nadmorskiej), 17) utwór o nieustalonej budowie wyrastający z praktyki improwizacyjnej XIX w. (Chopin), 18) książka, notatnik, do wpisywania spraw bieżących, 21) zespół siedmiu instrumentalistów lub śpiewaków, 26) miejsce w klasyfikacji, 27) ułożenie zębów, 29) atrybut piłkarza — wspan, 30) trująca bylina z rodziny jaskrowatych, 32) serwetka na stół, 34) omasta do paszy domowych zwierząt hodowlanych.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 5 lipca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

POZIOMO: 1) sprawiedliwość, 9) chomik, 10) zarząd, 11) tęcza, 12) topaz, 15) kaszka, 19) alka, 20) Lwów, 22) racja, 23) rewia, 24) Etna, 25) ogród, 28) kminek, 32) anakra, 34) urwis, 36) pęteń, 37) Tantal, 38) pogodnoznawstwo.

PIONOWO: 2) rampa, 3) wikt, 4) emocja, 5) lizak, 6) wirus, 7) Śląsk, 8) uczta, 13) Pawłowski, 14) zwołanie, 16) Andromeda, 17) zasłaniec, 18) aliant, 21) skrzek, 26) gawron, 27) tafa, 29) mleko, 30) niebo, 31) Kutno, 33) nonet, 35) staw.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 18, drogą losowania nagrody otrzymują p. Józef Papież z Wąskomundu oraz p. Tadeusz Respondek z Kościeliska. Gratulujemy!

